

Pogody ducha i pewnego kroku
nie tylko w 1-majowym pochodzie

życzy wszystkim

REDAKCJA



3
zaćma



7
większy
od siebie

KONTAKTY



ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

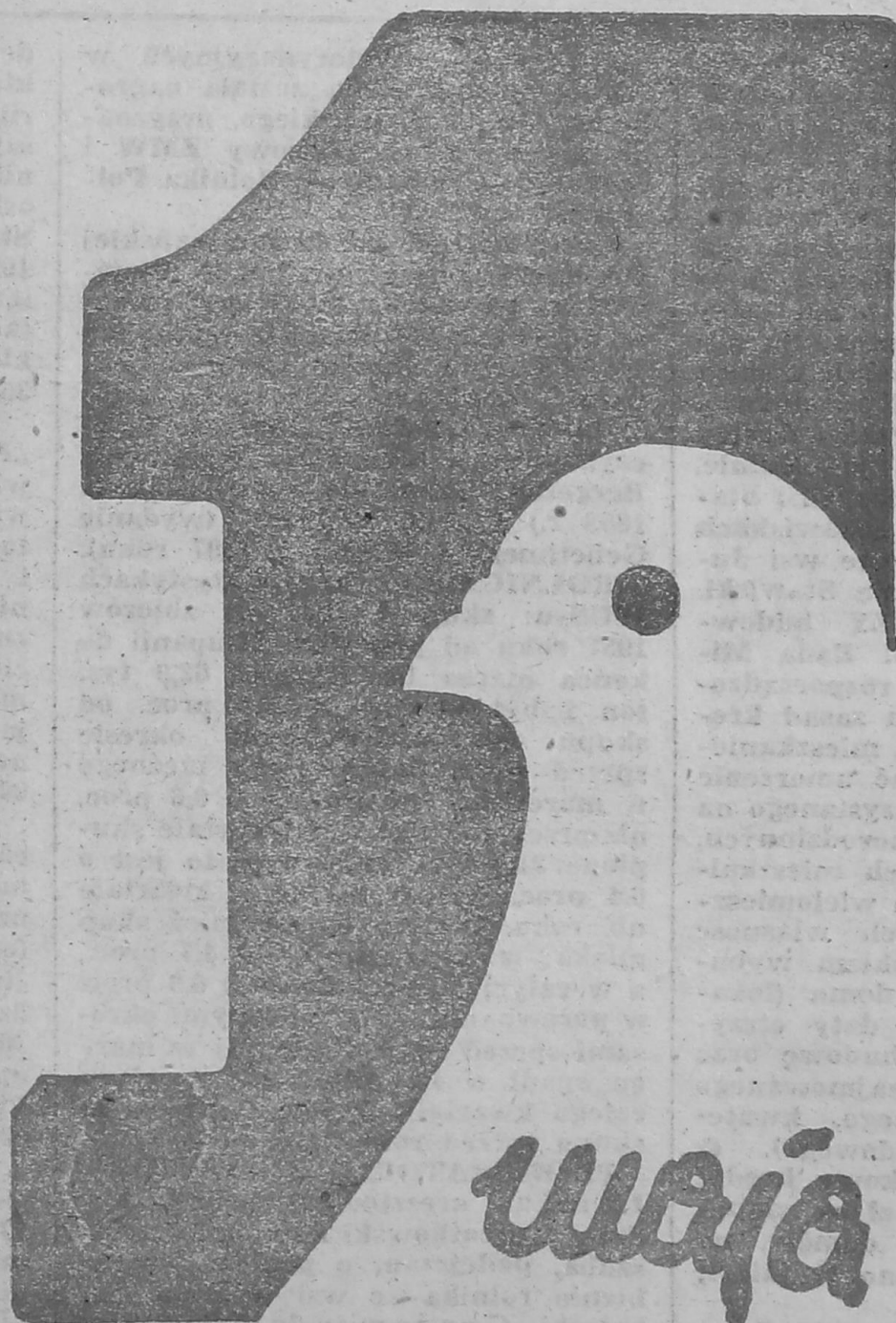
PL ISSN 0208-6840

17

(393)

KONTAKTY
1988-05-01

cena
35 zł



BEZ PARDONU (1)

WYPĘDZANIE NIEMOŻNOŚCI

O pożytkach gadania do obrazu, wrastania w rzeczywistość przedwyborczych postulatów, wpuszczaniu w maliny przez „góre”, młodzieży z szansami na płaskostopie – w pierwszej odsłonie wznowionego cyklu „Bez pardonu” publicznie dyskutowali czytelnicy i dziennikarze „Kontaktów” z władzami miasta i gminy Kolno. W słownych potyczkach udział wzięli: Tadeusz Siwik – naczelnik miasta i gminy, Jan Gawrych – I sekretarz KMG PZPR, Jan Kossowski – przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Wspierali ich szefowie kolneńskich instytucji: kpt. Janusz Bobko – szef RUSW, Bogdan Owczarczyk – prezes Spółdzielni Mieszkaniowej i Klubu Sportowego „Orzeł”, Stanisław Korzeb – dyrektor Zakładu Gospodarczego WZGS, Franciszek Ciszewski – dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Zenon Zdanczewicz – prezes PSS „Społem”. „Kontakty” reprezentowali: Gabriela Szczesna, Władysław Tocki i Stanisław Zagórski.

JEDEN DZIEŃ
ELZBIETY NOWACKIEJ

STR. 4

CIĄG DAŁSZY NA STR. 8-9

UWAGA MIE SZKAŃCY ZAMBROWA

O bolących problemach Waszego miasta i gminy, związanych z tym Waszych kłopotach i oczekiwaniach proponujemy porozmawiać z gospodarzami zambrowskiego regionu: naczelnikiem miasta i gminy, przewodniczącym rady narodowej i sekretarzem KMG PZPR. Jeśli chcecie się podzielić swymi uwagami, propozycjami rozwiązań, tematami do podjęcia przez radnych, których wkrótce będziecie wybierać — przyjdźcie na spotkanie 6 maja br. o godz. 15.30 do siedziby Urzędu Miasta i Gminy.

Wcześniej możecie do nas napisać. Zwłaszcza Ci, którzy nie będą mogli wziąć osobiście udziału w spotkaniu. Wasze problemy postawimy władzom w Waszym imieniu. Gwarantujemy też — na Wasze wyraźne życzenie — pełną dyskrecję. Czekamy na listy adresowane: „Kontakty”, ul. Świerczewskiego 7a, 18-400 Łomża (z dopiskiem — „Bez pardonu”).

W NASTĘPNYM NUMERZE:

- DRUGA STRONA DOLARA: Przyjeżdża np. taki „Amerykanin i zapowiada rodzinie, że wszystko, co zarobił, jest jego wyłącznie własnością.
- WYPĘDZANIE NIEMOŻNOŚCI (2): Kto ma monopol na „dawanie”? Czy prawo musi w Kolnie zwyciężyć jak Phyrus?
- ZA ILE ŚWIEŻE POWIETRZE: Wpływy z turystyki są więc pozycją niewiele znaczącą.

KRONIKA

Ukonstytuowały się: wojewódzka Komisja Wyborcza (przewodniczący — Włodzisław Wojcik) oraz Wojewódzkie Kolegium Wyborcze (pod przewodnictwem Ignacego Uszyńskiego). Zgodnie z kalendarzem wyborczym, Wojewódzkie Kolegium Wyborcze przyjmie zgłoszenia kandydatów na radnych do Wojewódzkiej Rady Narodowej do 29 kwietnia (codziennie w godz. 10.00—15.00, w pokoju 112 w budynku Urzędu Wojewódzkiego, tel. 38-77).

Joanna Roszkowska, dyrektorka szkoły w Kalinowie Czosnowie, reprezentować będzie województwo łomżyńskie w czołowie centralnego pochodzie pierwszomajowego w Warszawie. Jak co roku, pierwszomajowe manifestacje poprzedzą okolicznościowe spotkania i akademie w miastach, gminach i zakładach pracy; akademie wojewódzkie, z udziałem władz polityczno-administracyjnych, odbędą się w Łomży 30 kwietnia. Na sobotę, 30 kwietnia i niedzielę — 1 maja, instytucje kulturalne i organizacje sportowe przygotowały imprezy rozrywkowo-rekreacyjne; program tych imprez zamieszczamy na str. 15.

Do swojego święta, którym jest dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja, przygotowuje się Stronnictwo Demokratyczne. 3 maja odbędzie się w Łomży okolicznościowa akademia.

W rocznicę powstania w getcie warszawskim hold pamięci zamordowanych w czasie II wojny światowej Żydów oddało społeczeństwo Łomży; przed tablicą

pamiątkową przy ul. Senatorskiej złożono kwiaty. Hitlerowcy zgładzili ok. 40 tys. Żydów zamieszkujących Ziemię Łomżyńską.

Zawarciem porozumienia, dotyczącego realizacji programu „Zielonych płuc Polski”, zakończyło się spotkanie przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych i wojewodów pięciu północno-wschodnich województw w Suwałkach. Przewodniczący WRN-ów parafowali wspólny dokument; podpisanie ma nastąpić w ciągu 30 dni po jego zatwierdzeniu przez Prezydium WRN-ów. Szczegóły wkrótce w „Kontaktach”.

W Łomżyńskim gościła (na zaproszenie ZW Związku Młodzieży Wiejskiej) grupa pracowników naukowych Katedry Ekonomiki Rolnictwa warszawskiej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki; spotkali się z uczniami szkół rolniczych (w Województwie, Marianowie, Krzyżewie i Zambrowie) i innych. Celem spotkań było przybliżenie młodzieży tej uczelni i zachęcenie do podjęcia studiów. Zarząd Wojewódzki ZMW zaproponował zorganizowanie w Łomżyńskim studenckiego obozu naukowego, który podjąłby problematykę rozwoju wsi i rolnictwa, oraz ogłoszenie przez wojewodę łomżyńskiego konkursu na pracę maturalną o podobnym temacie.

Około 370 osób — członków 11 organizacji związkowych, pomagało w sobotę, 23 kwietnia, przy sadzeniu lasu w nadleśnictwach: Rajgród, Łomża i Nowogród.

Wojewoda łomżyński ogłosił w dniach od 15 maja do 15 czerwca zbiórke surowców wtórnych, z której dochód przeznaczony zostanie na cele społeczne.

KONCERTY

W piątek, 29 kwietnia — Łomżyńska Orkiestra Kameralna zaprasza na koncert z udziałem Ewy Ignatowicz i Ryszarda Wojtkowskiego, którzy spiewać będą popularne arie i duety operetkowe. W programie prócz tego: Polonez A-dur Chopina, mazur z opery „Halka” Moniuszki oraz „Marsz Radetzky'ego” i polka „Anna” Straussa. Orkiestrą dyryguje Bogusław Kregielewski.

Początek — o godz. 17.00 w sali Szkoły Muzycznej, ul. Świerczewskiego 36.

W czwartek, 5 maja — dyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży zaprasza na doroczny koncert swych uczniów. Udział wezmą: orkiestra szkolna, soliści i zespoły kameralne. Początek — godz. 17.00 w auli szkolnej.

zdanie tygodnia

— Od tasowania kart nie przybywa asów.
Mieczysław Bagiński
wojewódzki rzecznik
prasowy

myśl z atestem

„Są urodzeni mężowie stanu — wyjątkowego.”

Stanisław Jerzy Lec

TRWA AKCJA „Posesja”. W ub. tygodniu w rejonie Kolna skontrrolowano 1936 posesji, 32 zakłady pracy i 41 placówek handlowych. Ukazano mandatami 183 osoby (łącznie wartość mandatów — 240 tys. zł). Największy balagan stwierdzono na stadionie miejskim w Kolnie; kierownik stadionu stanie przed kolegium do sprawy wykroczeń. Na pochwałę za dobre utrzymanie swoich posesji, zdaniem milicji, zasługują: Zakład Gospodarczy WZGS i Zakład Dzielniarski „Morena” w Kolnie, Spółdzielnia Usług Rolniczych i Stacja Hodowli Roślin w Stawiskach oraz państwo Kotowscy ze wsi Jurzec Szlachecki w gminie Stawiski.

UWAGA INWESTORZY budownictwa jednorodzinne! Rada Ministrów znówelizowała rozporządzenie w sprawie ogólnych zasad kredytowania budownictwa mieszkaniowego. Można uzyskać umorzenie 20 proc. kredytu, wykorzystanego na budowę domków jednorodzinnych, lokali w małych domach mieszkalnych i lokali w domach wielomieszkaniowych, stanowiących własność osobistą — pod warunkiem wybudowania i zasiedlenia domu (lokalu) w ciągu 3 lat od daty otrzymania pozwolenia na budowę oraz oddania dotychczas zajmowanego mieszkania (spółdzielczego, kwaterekowego lub zakładowego). Można otrzymać dodatkowy kredyt w wysokości do 1 mln zł na zakończenie w br. budowy domów, na które pozwolenie wydano w latach 1982—85.

PAN WACŁAW JASTRZĄB ze wsi Paprów Duży poinformował nas o znajdującej się przy szosie Paprów — Srebrna mogile żołnierzy polskich z 1919 roku. Spoczywa w niej ponoć 400 słuchaczy szkoły podchorążych z Modlina (201 Pułk Piechoty). Może zapomniana mogiła zajmą się harcerze lub młodzież szkolna?

ORGANIZACJA SZKOLNA Związku Młodzieży Wiejskiej w Ze-

spole Szkół Weterinaryjnych w Łomży uhonorowana została nagrodą im. Józefa Łapińskiego, przyznawaną przez Zarząd Krajowy ZMW i redakcję „Gromady — Rolnika Polskiego”.

CENNY DAR od Republikańskiej Biblioteki Litwy otrzymała Wojewódzka Biblioteka Publiczna; stanowi go 80 książek polskich, wydanych w XIX w. i okresie międzywojennym. Znajdują się wśród nich: „Gramatyka polska” Onufrego Kopczyńskiego z roku 1817, „Cyrano de Bergerac” Edmunda Rostanda (z 1898 r.) i „Pan Tadeusz” (wydanie Gebethnera i Wolffa z 1897 roku).

ROLNICTWO w statystykach WUS-u: skup 4 zbóż ze zbiorów 1987 roku od początku kampanii do końca marca br. wyniósł 62,9 tys. ton i był wyższy o 21,4 proc. od skupu w analogicznym okresie sprzed roku. Skup żywea rzeźnego w marcu br. był wyższy o 0,6 proc. niż przed rokiem. W I kwartale skupiono 21,5 tys. ton żywea, to jest o 6,4 proc. więcej niż w I kwartale ub. roku. Wyższy był również skup mleka: w marcu br. — o 4,7 proc., a w całym I kwartale — o 6,9 proc. w porównaniu z analogicznymi okresami sprzed roku. Skup jaj w marcu spadł o 4,2 proc., ale w ciągu całego kwartału przekroczył poziom skupu sprzed roku o 9,5 proc.

PROKURATORZY INFORMUJĄ: Łomża: aresztowani zostali Andrzej Kurzątkowski i Kazimierz Kaszuba, podejrzani o pobicie i ograbienie rolnika ze wsi Kolonia Mikołajki; Grajewo: do sądu wpłynął akt oskarżenia przeciwko Jarosławowi Szyblewskiemu i Krzysztofowi Sleszyńskiemu — notorycznym złodziejom i włamywaczom; od połowy grudnia 1987 do połowy lutego 1988 dokonali w Grajewie dwięciu kradzieży z włamaniem oraz dwóch tzw. kradzieży zuchwałych (wyrywali torebki z rąk kobietom na ulicy); Zambrow: przed są-

dem stanie Kazimierz Kuligowski, który jesienią ub. roku dokonał serii kradzieży w mieszkaniach starszych osób (podał się za pracownika ZUS); wpłynął również akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi Stypułkowskiemu, który w latach 1986—87 we wsi Szlasy Łopienite (gmina Rutki) fałszował dokumentację skupu mleka (był kierownikiem punktu skupu); zagarnął ok. 350 tys. zł.

KONKURSY. Redakcja magazynu „Pan” ogłasza konkurs na wyprawę z cykliczną, reportaży lub wywiad pod hasłem „Dęby”. Chodzi o ludzi, którzy „pofarili” życie bujnie i barwnie, realizować własne cele; nie dali się zgnieść życiu, co nie znaczy, że nie otrzymali od niego ciekawych. Objętość prac: 5—12 stron maszynopisu; termin ich nadsyłania mija 30 września. Przewidywane nagrody po 50 tys. zł. Adres: „Pan”, 00-785 Warszawa, ul. Grottegera 15/1.

Redakcja miesięcznika „Res Publica” ogłasza konkurs „na tekst dokumentalny, który byłby świadectwem naszego czasu”. Objętość, temat i forma — dowolne. Autorzy mogą zastrzec sobie anonimowość. Przewidywane są nagrody na łączną kwotę 300 tys. zł. Termin nadsyłania prac upływa 1 października. Adres: „Res Publica”, skrytka pocztowa 856, 00-950 Warszawa 1.

NA TARGU w Ciechanowie: żyto — 3700 zł za kwintal, pszenica — 4500, jęczmień — 4500, owies — 3600, mieszanka zbożowa — 4000, ziemniaki — 2200; seradela — 2700 za kilogram, jabłka — 200—400, marchew — 50, pietruszka i cebula — 60; przedza wełniana — 8—10 tys. za kilogram; pierze gęsie — 7000; jaja — 20 zł za sztukę; prosięta — 14—20 tys. para, warchlaki — 30—40 tys., krowa z przychówkiem — 140—180 tys.; cielę na rzeź — 340—380 zł za kilogram; skóra barania — 14—16 tys.; koń roboczy — 300—450 tys., klacz żrebną — 400—550 tys.

biją naszych!

Od kilku tygodni kto żyje — skupuje w Łomżyńskim ziemniaki. Rozpoczęły — jeszcze w marcu — gminne spółdzielnie, oferując rolnikom cenę 2800 zł za kwintal; Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska i Łomżyńskie Zakłady Spożywcze płaciły już po 3000, spółdzielnie kółek rolniczych w połowie kwietnia podbiły cenę do 3500 zł, zaś agent Przedsiębiorstwa Handlowego „Gartimex” — Tadeusz Białobrzęski ze Sniadowa — płaci po 4000!

Akcja nadal nabiera rozmachu, a kupujący autentycznie ze sobą konkurują; rolnicy sprzedają temu, kto daje najwięcej. Wywołały tę sytuację dwie przyczyny: zniesienie w lutym urzędowych cen skupu oraz umowy central handlu zagranicznego na dostawy dużych ilości ziemniaków do Związku Radzieckiego i Bułgarii.

W trudnej sytuacji znalazł się dotychczasowy monopolista na naszym kartoflanym rynku — Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego. Nie ma takiego gromu, którego dyrektora PPS-u nie rzuciłaby na obrotnych „agentów skupowych” innych firm. Nieszcześnie polega na tym, że ceny skupu, wynegocjowane przez PPS ze Związkiem Rolników i Plantatorów Roślin Okopowych wahają się od 1800 do 2000 zł za kwintal (w zależności od zawartości skrobi i kosztów transportu). Nic dziwnego, że dostawy do punktów skupu PPS-u tylko przez kilka dni po rozpoczęciu wiosennej kampanii (na początku kwietnia) wynosiły po 2000—2500 ton; pod koniec kampanii spadły do 800 ton dziennie. W efekcie do 20 kwietnia PPS skupił zaledwie 17 tysięcy z planowanych (i potwierdzonych przez plantatorów w marcu) 45 tys. ton. Wygląda na to, że plany produkcyjne PPS-u legną w gruzach (podczas wiosennej kampanii miał wyprodukować 6,5 tys. ton krochmalu: 3,5 tys. ton na glukozę, 2 tys. ton dla przemysłu spożywczego i tysiąc ton na rynek).

Dla PPS-u świat się zawalił: służby plantacyjne przyzwyczajone przez lata do komfortu, jaki dawała im pozycja monopolisty oraz urzędowe ceny skupu, są bezradne wobec szaleństwa cenowego. Nieruchawa machina finansowych kalkulacji nie przetrwała jeszcze możliwości podniesienia ceny. Zresztą, dyrektorka PPS-u broni się argumentem, że podwyżka cen na ziemniaki pociągnęłaby za sobą wyższe cen wyrobów, a przecież nakręcanie inflacji to działanie nieprzyjemne.

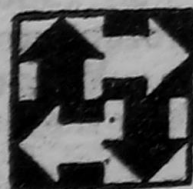
Nie wszyscy kontrahenci PPS-u dali sobie zawrócić w głowie spekulacyjną koniunkturą. Prawie połowa z ok. 15 tys. plantatorów solidnie wywiązała się z dostaw. Dyrektorka ma zamiar wynagrodzić taką postawę rozszerzeniem umów kontraktacyjnych w przyszłych latach. Natomiast ci, którzy sprzedali — mimo wieloletnich umów — swoje kartofle komuś innemu po wyższej cenie, niech nie liczą na żadne względy; jeśli nie zapłacą przewidzianej w umowie 20-procentowej kary, zostaną skreśleni z listy dostawców. Na ich miejsce czeka ok. 5 tys. młodych rolników.

A swoją drogą tkwi w tym kartoflanym handlu jakaś tajemnica. Łomżyńskie produkują rocznie ok. 1—1,5 mln ton ziemniaków. PPS kupuje ok. 200 tys. ton (150 tys. w kampanii jesiennej i 50 — wiosną). Mimo ogromnego zamieszania, na eksport nie zostanie wysłanych więcej jak 6—7 tys. ton. Dlaczego zatem tak bardzo spadł skup w PPS-ie? Czyżby była to zemsta rolników za dotychczasowy dyktat tego przedsiębiorstwa?

Na wyjaśnienie trzeba poczekać. Jedno jest pewne: zarówno PPS, jak i rolnicy, dostali dobrą lekcję praktycznej ekonomii. Szkoda, że w nie-normalnych warunkach. „Nienormalność” polega na tym, że zachwiana została żelazna relacja między cenami: kwintala ziemniaków i kwintala żyta, w zdrowej ekonomii cena ziemniaków nigdy nie przekracza dwóch trzecich ceny żyta (która obecnie w skupie państwowym wynosi 3600, a na wolnym rynku — 3700).

W każdym razie najmniej sensu ma uderzanie w ton: „Biją naszych!” (mak)

zdarzenia





O przyczynach zdenerwowania w poczekalni i gabinetach — z Krystyną Bogdan, kierowniczką Wojewódzkiej Poradni Okulistycznej — rozmawia Maria Kaczyńska.

MARIA KACZYŃSKA: — Poradnia Okulistyczna jest najczęściej krytykowaną placówką służby zdrowia w Łomży.

KRYSZYNA BOGDAN: — Ale też i najbardziej obciążoną; pod względem ilości pacjentów możemy się porównać tylko z poradnią ortopedyczną, gdzie lekarze pracują „rotacyjnie”: okresowo w tej poradni, o-

kresowo na oddziale w szpitalu. Obsługujemy całe województwo. Nic dziwnego, że codziennie rano przed okienkiem rejestracji ustawia się kolejka ok. dwustu osób, a czasem i więcej. Tymczasem u nas tylko w poniedziałki i wtorki czynne są cztery gabinety. W pozostałe dni przeważnie dwa, czasem jeden.

— Czy brak lekarzy okulistów jest główną przyczyną kłopotów?

— Oczywiście. Mamy wprowadzić obsadzonych siedem etatów, ale dwie koleżanki są na urloпах wy-

medycznych. Po prostu za mało jest okulistów i stąd wszystkie kłopoty.

— Co w niej odstręczającego?

— Małe możliwości zarobku. Młodzież woli takie specjalności jak ginekologia, chirurgia.

— Ila pacjentów dziennie przyjmuje jeden lekarz z Waszej poradni?

— Teoretycznie powinien przyjąć czterech w ciągu godziny. I rzeczywiście, rejestratorka wydaje tylko 30 numerków do jednego gabinetu. W praktyce jest ich dwa razy więcej: w trakcie przychodzi wiele o-

ku życia, którzy oczekują na okulary.

— Ludzi z poczekalni denerwuje, że czas przeznaczony na pracę „urozmaicać” tu sobie ciągłymi przerwami: kawkami, herbatkami, pogawędkami; że tych przerw jest stanowczo za dużo.

— Mają do tego prawo. Gdy się czeka, wszystko drażni. Lekarze są tylko ludźmi, ponoszącymi odpowiedzialność za swoje decyzje. W razie wypadku prokuratura nie obchodzi, czy pani doktor była zmęczona, czy nie. To, co pacjentowi w poczekalni wydaje się marnowaniem cennego czasu, dla nas jest niezbędnym odpoczynkiem, przerwą na złapanie oddechu. Nawiasem mówiąc tych przerw mamy tak mało, że każdego dnia wychodząc stąd (i lekarzki, i pielęgniarki) jesteśmy po prostu u krawa wytrzymałości fizycznej. A jeszcze często wzywa się nas na konsultacje do szpitala, do pogotowia itp.

— Czy nie powie Pani nie optymistycznie?

— Pracuję w Łomży od czterech lat; w poradni od chwili jej powstania. Uważam, że teraz sytuacja nie jest wcale najgorsza. Pamiętam czasy, kiedy miesiącami musiałam ciągnąć wszystko sama jedna. I nie ma chyba wyzyska, którego bym nie usłyszała od pacjentów. Za dwa—trzy lata, gdy wstanie tam oddział okulistyczny. Myślę, że przybędzie wówczas w Łomży okulistów.

— Dziękuję za rozmowę.

ZACMA

chowawczych, a trzecia wybiera się lada tydzień na macierzyński; jedna z lekarek przyjmuje tylko dwa razy w tygodniu (robi specjalizację); inne przebywają na zwolnieniu (chorują im dzieci). Praktycznie cała ta masa pacjentów przewija się przez dwa gabinety. Nic dziwnego, że ludzie nas nie chwala.

— Czy spodziewa się Pani wzmocnienia personelu lekarskiego?

— Nie mi o tym nie wiadomo. Zatrudnieniem lekarzy zajmuje się dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego; ja nawet gdybym chciała, nie mam na to czasu. Zresztą, okulistyka jest specjalnością coraz rzadziej wybieraną przez studentów

sób z nagłymi przypadkami, inwalidzi, uprzywilejowani, kombatanzi, honorowi dawcy krwi, poborowi, matki z niemowlętami i starszokowie o lasce.

— Jednym słowem w poczekalni tworzy się taki galimatias, że nikt już nie ma do końca pewności, czy zostanie przyjęty w oznaczonej godzinie. Czy nie można jakoś nad tym zapanować? Myślę, że pacjenci woleliby nawet czekać tydzień czy dwa dłużej, gdyby mieli gwarancję, że w dniu wizyty ominię ich nerwowa atmosfera poczekalni.

— Nie wszystkie przypadki da się w ten sposób załatwić; większość wymaga szybkiego zbadania. Wprowadziliśmy wyprzedzającą rejestrację tylko dla pacjentów po 40 ro-

BOGACTWO

limitowane

Województwo łomżyńskie należy do „mlecznych” potentatów. Świadczy o tym wszystkie krajowe statystyki: pod względem wielkości skupu mleka zajmujemy 7 miejsce w Polsce; pod względem produkcji sera żółtego — 6; masła — 4; proszku mlecznego — 3. Pięć Okręgowych Spółdzielni Mleczarskich (w Piątnicy, Grajewie, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckim i Kolnie) w 316 punktach skupu kupiło w ubiegłym roku 343 840 tysięcy litrów mleka. Rolnicy dostarczają z roku na rok coraz więcej, mimo że w latach 1984—1987 ubyto aż 15 000 krów. Za to poprawiła się wydajność. Jeden producent w 1987 r. dostarczył średnio 27 litrów mleka dziennie, podczas gdy np. w 1983 tylko 23 litry.

Do niedawna nasze spółdzielnie miały poważne kłopoty z przerobem całego surowca. W Zambrowie i Wysokiem Mazowieckim w najbliższej „mleko-dajnych” latach udawało się wykorzystać zaledwie 60 proc. z rwącej rzeki mleka, płynącej w sezonie do punktów skupu. Nie można było zrobić nic innego, jak tylko przerabiać surowiec na kazeinę lub odsyłać do Grajewa, gdzie zmieniano go na proszek. W

grudniu ub. roku ruszył nowy zakład w Wysokiem Maz., który po dojściu do planowanych zdolności produkcyjnych będzie przetwarzał dziennie 120 tysięcy litrów mleka na sery dojrzewające i 240 tysięcy litrów na mleko w proszku.

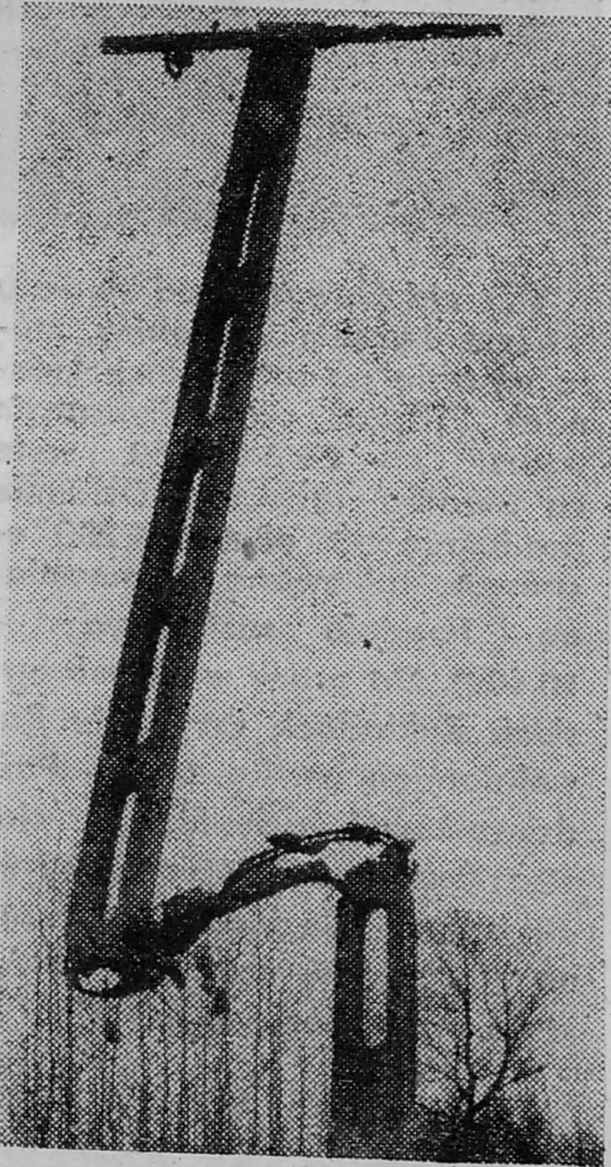
— Wydawałoby się, że czego jak czego, ale dobrej jakości przetworów mlecznych powinniśmy mieć w Łomżyńskim dostatek. Niestety, tak nie jest, o czym wszyscy wiemy. Nie na darmo spółdzielczość mleczarska tak często przywoływana jest jako przykład gospodarczej niesprawności i biurokratycznego zarządzania. Cena skupu ustalana jest znacznie powyżej ceny mleka w sklepie, co od razu skazuje mleczarstwo na deficyt i dotacje. Do tego sprzedają jego produktów niepodzielnie rządzą limity. Zaledwie 15 proc. własnej produkcji OSM-y woj. łomżyńskiego dostarczają na miejscowy rynek. Obowiązuje wręcz zasada, że im artykuł bardziej poszukiwany, tym mniej trafia go do lokalnego handlu. Na miejscu pozostaje tylko 5 proc. wytwarzanego żółtego sera, 11 proc. masła i 20 proc. tłustego mleka. Nie brakuje tylko twarogów, zwykłego mleka i smietany 9- i 12-procentowej. Reszta, zgodnie z rozdzielnikiem mini-

stra rynku wewnętrznego, trafia do wielkich aglomeracji, a przede wszystkim na Śląsk. Zwykle gdy czegoś u nas zabraknie (choć produkujemy tego dużo), trzeba zabiegać u władz centralnych o podwyższenie limitu.

W ubiegłym roku nasze mleczarstwo sprzedało na Zachód 1000 ton kazeiny i 4000 ton mleka w proszku. Szczególnie kazeina cieszy się dużym popytem za granicą (4000 dolarów za tonę); wykorzystuje się ją przy produkcji komputerów; żelam kazeinowym pokrywa się ekrany monitorów; nie mówiąc już o produkcji klejów i pasz. Niestety, odpisy dewizowe twardą ręką trzyma Centralny Związek.

Przetwory mleczne często zastępują u nas mięso; muszą więc być tanie i łatwo dostępne. Co do tego nie ma wątpliwości. Nie ma również wątpliwości, że spółdzielczość mleczarska w takich warunkach ekonomicznych dłużej pracować nie może. W centrali mówi się już o pewnych zmianach, które upodobniłyby zasady rządzące skupem i przetwórstwem mleka do reformatorskich rozwiązań, stosowanych już z powodzeniem w innych dziedzinach gospodarki. (jon)

JAK DŁUGO jeszcze WYTRZYMA



Slup telegraficzny obok przystanku w Danowie (gm. Rajgród). (mak)

Fot. GABOR LORINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

Z BOCZNYCH TRAS

● **CZARTORIA** (gm. Miastkowo). Autorzy planu przestrzennego zagospodarowania gminy w ogóle nie wzięli pod uwagę faktu, że do Czartorii od dawna chętnie przyjeżdżają turyści, i że w przyszłości mogłaby zostać wsią letniskową. Np. nie wyznaczyli miejsca pod boisko i inne obiekty sportowe. Tymczasem do Czartorii w czasie wakacji przyjeżdżają harcerze, którzy nie mają gdzie urządzać swoich rozgrywek; z konieczności hasają po łąkach.

● **NARUSZCZKI** (gm. Miastkowo). Po kilkuletniej budowie otwarta została wreszcie nowa szkoła, ale mieszkańcy nie są zadowoleni z efektów wspólnej pracy. Powodem jest niesolidna robota elektryka oraz trudności ze zdobyciem wyposażenia.

● **TARNOWO** (gm. Miastkowo). Mimo remontu podworskiej oficyny, zabytkowy zespół nadal popada w ruinę. W kolejce do renowacji czeka czworak, a na końcu — sam dwór. Będzie to kosztowne przedsięwzięcie, tymczasem nie ma bogatego sponsora, który w zamian za użytkowanie chociaż w części pokryłby koszty remontu.

● **LUBY KURKI** (gm. Miastkowo). Mieszkańcy zainteresowali się opuszczonym budynkiem dawnej szkoły. Chcą go odremontować na świetlicę.

● **TUROŚL**. Od kilku miesięcy wieś ma Gminny Ośrodek Kultury, ulokowany w zabytkowym spichlerzu. Wnętrze wygląda bardzo interesująco. No i najważniejsze —

nigdy tam nie jest pusto. Przed południem wiele osób odwiedza bibliotekę; po południu GOK jest opasany przez dzieci i młodzież. Lada dzień uruchomiona zostanie kawiarenka, a w sali klubowej pojawi się aparatura wideo. Atrakcji jest tak wiele, że o 19.00 dosłownie trzeba wypraszać młodzież, żeby zajęła się odrabianiem lekcji.

● **WANACJE** (gm. Turośl). Okazuje się, że nawet niewielka wieś, zagubiona w Puszczy Kurpiowskiej, może być atrakcyjna. W poszukiwaniu świeżego powietrza aż ze Śląska przyjechała tu rodzina nauczycielska. Seniora rodu, która przed emeryturą pracowała w wymiarze sprawiedliwości, udziela teraz rolnikom porad prawnych.

● **CHARUBIN** (gm. Turośl). Szkoła mieści się tu w przydatnych budynkach, rozrzuconych po wsi. Naczelnik gminy obiecuje, że jeśli rolnicy wzniosą budynek w stanie surowym, to on weźmie na siebie wykonanie i sfinansowanie pozostałych robót.

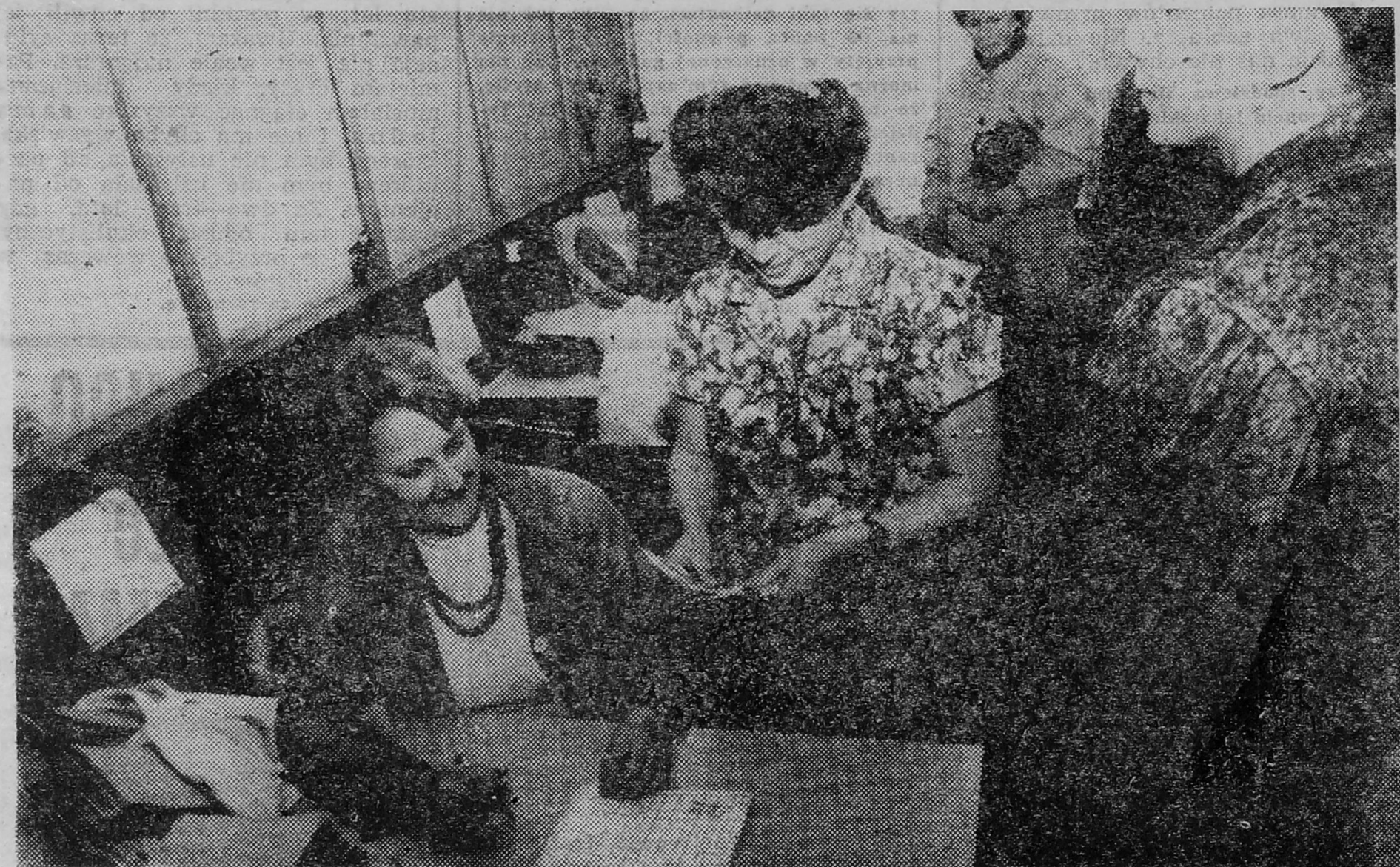
● **LACHA** (gm. Turośl). Ludzie dość już napatrzyli się na opuszczone budynki dawnej bazy SKR-u; przekonali zarząd Spółdzielni i wkrótce wieś przejmie je. Po adaptacji znajdzie w nich siedzibę biblioteka i świetlica.

● **BUKOWO** (gm. Wąsosz). Kryzys paliwowy powoduje, że w małych dystrybutorach wiejskich od dawna już rolnicy nie mogą nabyć oleju napędowego. Z Bukowa muszą jeździć do oddalonego o 12 km Szczuczyna.

(W.K.)

Ludzie i sprawy





Elżbieta Nowacka od siedmiu lat jest tkaczką. Z tkaniny, którą wyrabia na radzieckich krosnach STB, o skomplikowanym wzorze O - 26/3/90/E50, szyje ubrania robocze. Dziennie produkuje około 11 200 osnów na tak zwaną krosnozmiannę (średnia zakładowa - 10 400). Do pracy w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej zachęciła ją siostra Krystyna. Zarabia średnio 40 tysięcy miesięcznie, mieszka na „fabrycznej stacji”. Panna spod znaku Koziorożca.

Tekst i zdjęcia Gabora Loriniego.



JEDEN DZIEŃ ELŻBIETY NOWACKIEJ



Z kronik MO

Jednej kwietniowej nocy RUSW w Wysokiem Maz. odnotował aż trzy włamania. O szóstej rano efekty działalności złodziei dostrzeżono w sklepie spożywczo-monopolowym przy ul. Rynek w Andrzejewie. Po wybiciu szyby złodzieje weszli do sali sprzedaży, a stamtąd przez nie zamknięte drzwi - na zaplecze. Przy pomocy stekiery, metalowej „łapki” do otwierania beczek, a w końcu - samochodowej korby, wyłamali zamek kasy pancernej, z której wzięli 145 500 zł. Ponadto z lady zgarnęli 5 000 w bilonie, a z połówki - 4 butelki spirytusu i 15 czekolad.

Dwie godziny później o włamaniu do sklepu meldowano z Perlejew. Rabusie przecięli siatkę z tyłu sklepu, wyrwali dwie kłódki, ale nie nie skradli, gdyż nie zdołali dostać się do zaplecza magazynowego.

O 9 rano posterunek MO w Ciecha nowcu otrzymał informację o tym, że jacyś ludzie wyrwali m.in. ramy okienne w Klubie Prasy i Książki „Ruch” i zabrali 825 paczek papierosów, 15 par pończoch, skórzane paski, czekolady i ciastka. Ogołocił też Klub z kolorowego telewizora, dwóch magnetofonów i gramofonu. Poruszał się zapewne samochodem.

W łomżyńskiej restauracji „Klubowa” bawili się weselnymi goście. Ich samochody zostały na parkingu przed lokalem. Z lady, po wybiciu szyby, ktoś skradł czarną, skózaną marynarkę oraz torbę z sukienką i portfelem, w którym znajdowało się 40 tysięcy zł i 120-130 dolarów USA oraz kartki żywnościowe. Ze stojącego obok, nie zamkniętego, półnóża zabrano został radiodiodawczak „Skald”.

W czasie nieobecności Urszuli K. w domu w Starej Łomży noca ktoś wyjął okno z zawiasów i wyniósł z mieszkania jasnobłękitny dywan, elektryczny silnik od pralki, białe korale i 25 000 zł gotówki. Pies doprowadził do lasu, w którym ukrywał się złodziej, prawdopodobnie z osobą towarzyszącą. Złodziejem był 18-letni Sławomir M., zameldowany w Zambrowie.

Kazimierz W. z Łomży, żonaty, ojciec dwójki dzieci, pracujący w Jedwabnem ukradł torebkę pani S. z jej mieszkaniną. W portfelu było 10 000 zł, dokumenty i kartki żywnościowe.

Przed sądem stanie Janina P., 74-letnia mieszkanka Tworów (gm. Ciechanów), której udowodniono pokątny handel wódką monopolową od 1985 r.

Albin C. z gminy Grabowo groził nożem Annie C., wypuszy w Grajewie - jak się okazało - zbyt wiele alkoholu. Pobił ją też, o czym świadczą rany cięte i tłuczone.

Krzysztof S. ze wsi Nienalty Brevki (gm. Zaręby Kościelne) nie mógł uruchomić ciągnika. Imat się różnych sposobów, m.in. na przekładnik mocy założył metalowy walek. Gdy i to nie pomogło, poprosił sąsiada o „rozciągnięcie” jego ciągnika. Silnik zapalił. Tymczasem jeżdżący rowerkiem po podwórku czteroletni syn Krzysztofa S., Januszek, został wciągnięty przez obracający się nadal walek i poniósł śmierć na miejscu.

We wsi Trzciny trójce rodzeństwa: 4-letni Łukasz, 6-letnia Wioletta i 11-letni Piotr wyszło spotkać siostrę Agnieszkę przyjeżdżającą autobusem. Przechodząc przez most na Broku dzieci zatrzymały się na chwilę, a Wioletka wychyliła się w miejscu, gdzie barierka była uszkodzona, i wpadła do wody. Starszy brat próbował ją ratować, ale woda była zbyt wysoka. Po pięciu dniach poszukiwań przez funkcjonariuszy milicji i okolicznych mieszkańców, zwłoki dziewczynki wyłowiono 50 metrów od miejsca utonięcia. Być może rolnicy pomyślą teraz o przybiciu oderwanej listwy przy barierce mostu.

Grupa 13-15-latków z Ciechanowca dla rozrywki zapala kota i zamknęła go w pudełku. Potem jeden z chłopców pobiegł do domu i przyniósł denaturat. Oblali zamknięte pudełko i podpalił. Kot - żywa pochodnia wyrwał się i uciekł do piwnicy. Dopiero wskutek pożaru w piwnicy o zabawach milusińskich dowiedzieli się dorośli.



notatki z podróży (2)

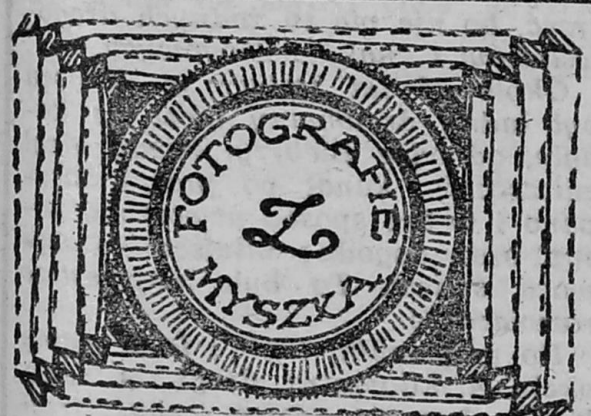
Miasto, w którym się znalazłam, było przeraźliwie duże. Od mineralnej zaprawionej chlorem, wypitej w pociągu, zaschło mi gardło; postanowiłam przeplukać je czymś na mleku. Wszłam do pierwszego z brzegu sklepu i... wyszłam w rozterce. Wybór był zbyt duży: trzy rodzaje mleka, maślanka, kefir, jogurt. Trudno mi się było szybko na coś zdecydować. Człowiek nie przyzwyczajony, to i słabo kojarzy smaki.

Stałam przed tablicą z napisem: „Park im. Sobieskiego”. „A niech tam — pomyślałam sobie — pójdę na skróty przez ten skwerek.” Wszłam i... zabłądziłam! W Łomży teren zadrzewiony o podobnej powierzchni nazywa się Lasem Jednacieńskim, a tu proszę: park! Nie jedyny w tym mieście! W końcu zjawiają dotarłam do umówionych ogródków działkowych, gdzie odnalazł mnie wujek.

Zaopiekował się mną troskliwie: napoił mlekiem homogenizowanym, wprowadził do towarzystwa, które rozmawiało na wszystkie tematy z wyjątkiem Ameryki. Nikt nie pytał, gdzie kupiłam kolczyki, kto szyl mi bluzkę i ile dolarów mam na koncie. Wieczorami wychodziłam na spacer z suczka Azą. Zauważyłam, że nawet arszenik na bezdomne psy nie jest tu potrzebny; jeśli w okolicy pojawi się jakiś zabłąkany czworonóg, ludzie dzwonią gdzie trzeba, przyjeżdża odławiacz i odstawia stworzenie do schroniska; gdy znajdzie się właściciel, musi sporo zapłacić za wikt swojego ulubieńca. W głowie się nie mieści, nie?

Po tygodniu wróciłam do Łomży. Prosto z autobusu wpadłam w objęcia przyjaciółki, która z miejsca zapytała mnie, jaki jest czarny kurs dolara tam, gdzie byłam; interesowało ją również, co można kupić w tamtejszym „Pewexie”.

Kochani, są jeszcze takie miasta w PRL, gdzie ludzie o „Pewexach” słyszą tylko w telewizji, a dolary oglądają na filmach w „Kinie Nocnym”. (G.K.S.)



ZŁOT W WILNIE

Paweł Kornacki urodził się w 1919 r. w Kulibakach (ZSRR). Jego dziadek brał udział w Rewolucji Październikowej i tam zginął. Rodzice wrócili w 1921 r. do rodzinnej Ostroliki, potem mieszkali w Białymstoku, a od 1938 r. w Łomży, gdzie spędził okupację. Na 2 tygodnie przed wybuchem wojny, w 1939 r., Paweł Kornacki wziął udział w zło-

Nowa spółdzielnia mieszkaniowa powstaje w Łomży z inicjatywy Oddziału Miejskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego; do końca zbliża się załatwianie formalności, związanych z jej rejestracją. Działacze będą pod nazwą Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Starów-

RUSZA „STARÓWKA”

ka”. Idea jej założenia trafiła na wyjątkowo podatny grunt, o czym świadczy błyskawiczne tempo prac wstępnych nad pierwszym zebraniem informacyjnym minęły zaledwie dwa miesiące.

W tej chwili społeczny Zarząd i Rada Nadzorcza mają już konkretną wizję przyszłych poczyną. Będzie to spółdzielnia otwarta, któ-

O samotności wśród swoich i obcych — Zofia Szuba, siostrę pogotowia PCK w Łomży — rozmawia Gabriela Szczesna.

GABRIELA SZCZESNA: — Trzynastę lat temu wybrała Pani swój zawód. Czy wyobrażenia o pracy siostry PCK z tamtego okresu pokrywają się z Pani dzisiejszym doświadczeniem?

BYĆ CZŁOWIEKIEM

ZOFIA SZUBA: — Niezupełnie. Z programu kursu przygotowującego do tej pracy wynika, że obowiązkiem siostry PCK wobec podopiecznego jest wykonywanie czynności typowo pielęgnacyjnych: podawanie leków, posiłków, zakupy, masaż, rehabilitacja, higiena, utrzymywanie czystości w pomieszczeniu chorego. Nikt natomiast nie uczy nas gotowania, palenia w piecu, sprzątania, prania. Jasne, że dla kobiety mającej dom na głowie to nic nowego, ale w tym przypadku ma to zupełnie inny sens: moralnego i ludzkiego obowiązku.

— A jednak zdecydowała się Pani na to wszystko. Dlaczego?

— Pielęgnując przez kilka miesięcy moją matkę (umarła mając zaledwie 57 lat) zrozumiałam jak nigdy przedtem, czym dla człowieka jest drugi człowiek; jego obecność, ludzki gest, życzliwe słowo. Wtedy postanowiłam, że będę nieść pomoc innym chorym i samotnym tak, jak potrafię najlepiej. Żaden kurs nie nauczył i nie przewidywał tego, co przyniesie życie.

— Z informacji PCK wynika, że prawie wszyscy Wasi podopieczni mają w Łomży rodziny. Jak o nich mówią?

— Nigdy źle. Kiedyś usłyszałam od mojej podopiecznej, że ma bardzo dobrą córkę, bo odwiedziła ją w czasie Bożego Narodzenia. Nie przychodzi teraz, bo jest zapracowana, ma dom, dzieci itp. Kiedy jednak jeden z podopiecznych zadzwonił do mnie tuż przed Wielkanocą, że nie ma co jeść, wysłałam syna z obiadem i nic nie powstrzymało mnie od powiedzenia tego, co myślę o jego córce na kierowniczym stanowisku. Wykształcone dzieci na stołkach i stołeczkach, uwolnione od podstawowego obowiązku moralne-

go wobec starych rodziców („Po to jest PCK”) już, niestety, nikogo nie szokują.

— Czego przeciętny człowiek nie wie o pracy siostry PCK?

— Nie słyszy wyzwisk pod naszym adresem, gdy stłoczone w sklepowym tłumie usiłujemy egzekwować swoje prawo do zakupu poza kolejnością; że sąsiedzi i rodzina

naszych podopiecznych często widzą w nas złodziejki plądrujące mieszkania chorych; że naszym zarobkom daleko do średniej krajowej; że zwykle jesteśmy jedynymi osobami, które samotny, stary człowiek widzi w swoim domu.

— Z Pani słów powiało gorczą i rozczarowaniem...

— ...ale rekompensuje mi je świadomość, że moi podopieczni oczekują tylko na mnie.

— Czego uczy obcowanie z cierpieniem?

— Świadomości, że jest wspólne wszystkim ludziom.

Z PRZESZŁOŚCI

KWITNĄCA SŁUŻBA ZDROWIA

Łomża, jako miasto gubernialne, na początku 1914 roku zamieszkiwało przeszło 25 tysięcy osób, nie licząc stacjonujących tutaj wojsk rosyjskich. Charakterystyczną cechą owych czasów było to, że na tle sytuacji w Cesarstwie Rosyjskim, pracowała tu bardzo liczna kadra medyczna. Gubernia łomżyńska obejmowała osiem powiatów: łomżyński, kolneński, szczu-

czyński, ostrołęcki, ostrowski, węgrowski, makowski i mazowiecki (Wysokie Maz.). Na tym terenie pracowało 50 lekarzy, z tego 14 w samej Łomży. Oddział lekarski, podlegający bezpośrednio samemu gubernatorowi — Siemionowi Papubogło, będący odpowiednikiem dzisiejszego Wydziału Zdrowia, zatrudniał trzech pracowników. Gubernialnym inspektorem medycznym był Rosjanin, doktor medycyny — Dymitr Kotielewski (urzędnik V klasy). Asesorem far-

maceutycznym był jeden ze współwłaścicieli apteki w Łomży, Polak, Stanisław Komornicki (urzędnik VIII klasy). Sekretarzem tych dwóch fachowców był również Polak — Bolesław Ciemięnowski (urzędnik X klasy).

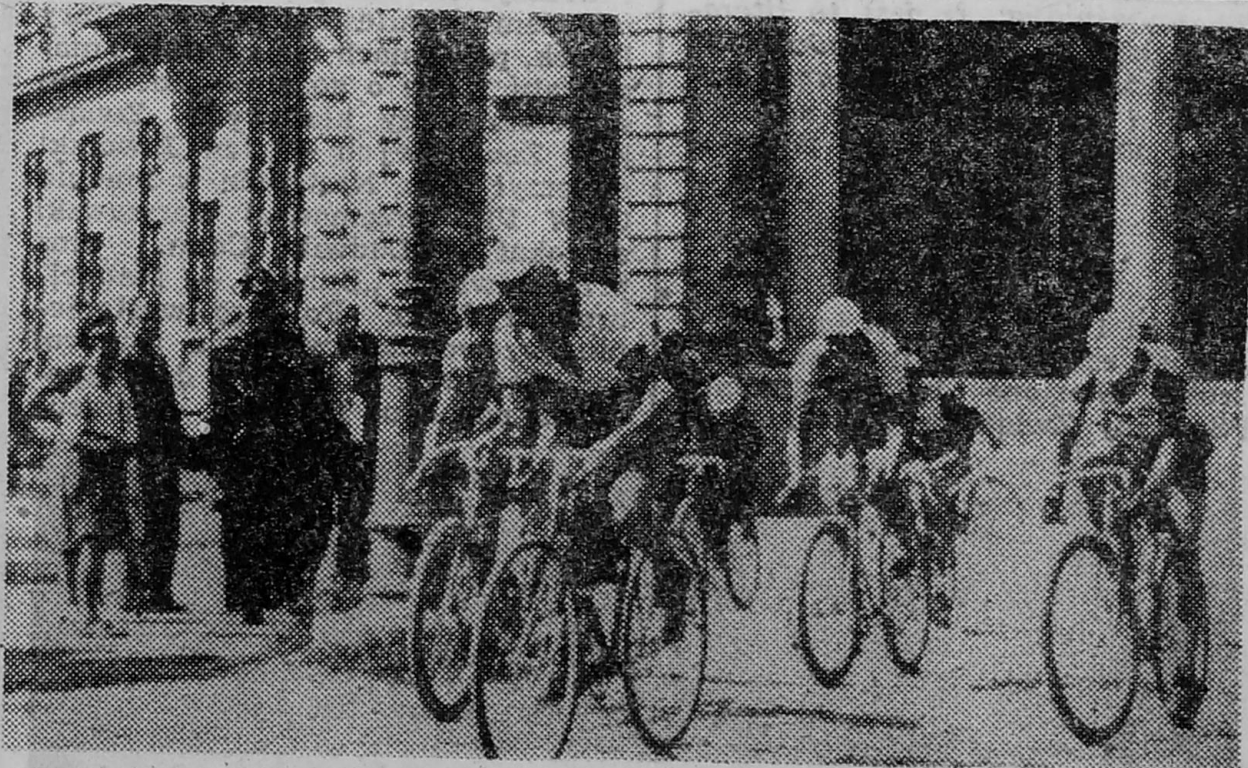
W całej guberni było sześć szpitali, z tego trzy — w samej Łomży: szpital Sw. Ducha, żydowski i lazaret więzienny. Ponadto były szpitale w Ostrołęce, Ostrowi Maz. i Szczuczynie. Nadzór nad szpitalem Sw. Ducha pełnił z nakazu nie mieszkający w Łomży Rosjanin — Józef Jabłoński; faktycznie kierował nim polski lekarz Ferrant Marconi, mający jako swego „nadzorcę” Aleksandra Struniawskiego. W szpitalu żydowskim rolę nadzorcy wypełniał Hersz Etitejn, zaś głównym lekarzem tego szpitala był Szeol Juda Karbowski. Lazaret więzienny nadzorowali: lekarz Józef

Zaleski i felczer Romuald Chrzastowski — obaj Polacy.

Tradycje zawodu przetrwały w rodzinach ówczesnych łomżyńskich lekarzy całe pokolenia. Na początku stulecia medycyną parali się oprócz wyżej wymienionych: Konstanty Alchimowicz, Rudolf Beber, Ignacy Dąbrowski, Stanisław Kancierz, Cezary Markiewicz, Stanisław Michałowski, Szymon Peltyń, Włodzimierz Chyliński, Jan Czaplicki i Wacław Szyszko. Byli również stomatologowie: Maurycy Oppenheim, Mojsza Perejman, Franciszek Selens, Janusz Chutorowski, a także panie — dentystki: Makła Wapińska, Zofia Gomulecka, Nadzieja Kofner i Nochim Trejwas.

Działały też dwie apteki, prowadzone przez dyplomowanych provizorów, i pięć składów aptecznych. Właścicielami jednej z nich byli Stanisław Komornicki i Włodzimierz Kaczyński, a drugiej — Włodzimierz Liniewicz i Władysław Kozłowski. Składy apteczne prowadzili: Aleksander Antosiewicz, Szloma Raszbaum, Franciszek Tysowski, Herman Chariamp i Włodzimierz Chojnowski.

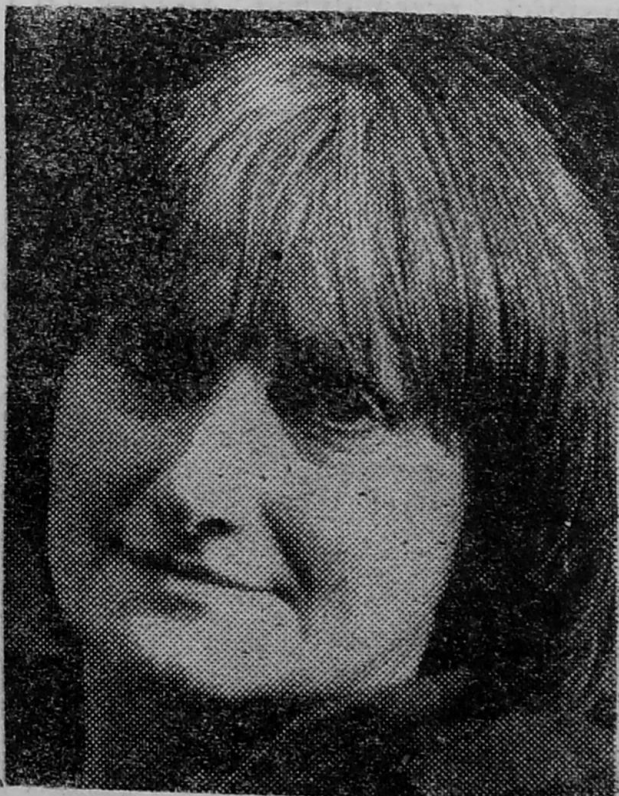
CZESŁAW BRODZICKI



„Sokoła” w Wilnie (był członkiem białostockiego Klubu Sportowego „Sokoł”). Jedno ze zdjęć z wyścigu kolarskiego (z udziałem Pawła Kornackiego) w

Wilnie. w 1939 roku. Pozostałe zdjęcia oraz inne pamiątki można obejrzeć na wystawie „Domowe archiwum” w salach Muzeum Okręgowego w Łomży. BOLESŁAW DEPTUŁA

ŁOMŻYŃSKA FOTOTEKA



Grażyna Kędziawska, reżyser filmowy z Łomży.

Zagadka: jakie filmy Grażyny Kędziawskiej zostały nagrodzone „Lajkonikami” na festiwalach filmów krótkometrażowych w Krakowie

Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagrody — oprawionego portretu Grażyny Kędziawskiej z jej autografem. Na rozwiązanie czekamy przez dziesięć dni od daty figurującej na numerze tygodnika.

Fot. BOLESŁAW DEPTUŁA



1905

W Łomży obchody 1 Maja odbyły się po raz pierwszy w 1905 roku. Pisze o nich we „Wspomnieniach” Roman Jabłonowski, działacz ruchu robotniczego:

„Nasza organizacja partyjna była jeszcze bardzo słaba, ale zrobiła wszystko, by dzień Pierwszego Maja w Łomży jak najpoważniej uczcić. Udało się nam zorganizować stosunkowo duży ruch manifestacyjny. Zdało się, że większość sklepów by-



ła w tym dniu zamknięta. Na deptaku na Nowym Rynku zgromadziła się znaczna liczba manifestantów. Zebranych zaczęła rozpędzać policja, kierowana przez miejscowego policmajstra von Frankenstein. Frankenstein jechał wtedy swym otwartym powozikiem. Otoczył go tłum manifestantów i odezwały się wrocie, antyrządowe okrzyki. W pewnym momencie Frankensteinowi zrzucono na bruk „urzędową” czapkę. Dokonał tego jeden z naszych kolegów — Leon Jakubowski. Pod-

Organizatorem manifestacji była PPS. Wykorzystano znaczne ilości „bibuły” politycznej w postaci: plakatów, odezw i wezwań. Przygotowano agitatorów. Obchody, podobnie jak w latach poprzednich, przebiegały pod głównym hasłem solidarności proletariatu. Pochód, w którym uczestniczyła młodzież, działacze ruchu robotniczego, byli więźniowie miejscowego więzienia, bezrobotni — z czerwoną flagą prze-

1926

szedł ulicą Długą do Rynku. Tam wysłuchano przemówienia i odśpiewano „Czerwony Sztandar”.

1927

Szczegółowego opisu przebiegu i atmosfery 1 Majowego Święta dostarcza relacja Antoniego Opęchowskiego:

„Punktualnie o godzinie 9 pochód ruszył ulicą Rządową w kierunku Starego Rynku. Na czele pochodu ze sztandarem maszerował Feliks

wem wrócił ul. Długą do Domu Ludowego i tam został rozwiązany.

1929

1 Maja pochód ruszył ul. Rządową w kierunku szpitala powiatowego. Kiedy pochód znalazł się przy placu Kościuszkim, dołączyli chłopcy z „Samopomocy” ze swoimi transparentami. Spiewano hymn chłopski — „Pieśń oraczy”. Na Placu Wiejskim przemawiali robotnicy łomżyńscy, młodzież akademicka i chłopcy. Z ramienia Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” wystąpił Antoni Opęchowski. W końcu swego przemówienia zgłosił rezolucję protestującą przeciw pacyfikacji Zachodniej Białorusi i Ukrainy, przeciwko terrorowi policyjnemu, domagając się ziemi bez wykupu, utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego i amnestii dla więźniów politycznych.

1931

Pomimo dnia powszedniego wziął udział w obchodzie kilkudziesięcny tłum. Dla uświetnienia obchodu wiele przyczynili się kolejarze, którzy ze sztandarami przybyli z Ostrołeki. Podczas pochodu przemówienia wygłosili w imieniu PPS tow. B. Załęski, a w imieniu „Bundu” — tow. Szafran z Warszawy. Wieczorem w sali Domu Ludowego odbyła się akademicka i zabawa taneczna. Wiecej udziału w obchodzie nie wzięła.

1935

Nie doszło do jednolitofrontowej demonstracji. PPS i „Bund” zorganizowały kilkudziesięcny manifestację. Komuniści demonstrowali pod murami więzienia. Demonstracja ta zakończyła się tragicznie. W wyniku szarży policji konnej i ostrzału

ŁOMŻYŃSKIE MAJE

czas powstałego wtedy tumultu nasz pochód został rozpędzony, aresztowań jednak żadnych nie było”

1921

O uroczystościach, które miały miejsce w Łomży w 1921 r., donosi wzmianka zamieszczona w ukazującej się wówczas „Gazecie Łomżyńskiej”. Wynika z niej, że organizatorem pochodu, który przeszedł ulicą Dworną, był PPS. W manifestacji brali udział członkowie partii, zdemobilizowani żołnierze i kobiety, a na czele pochodu niesiony był czerwony sztandar.

PPS wydał specjalny afisz, który zawierał program (fotograficzna reprodukcja znajduje się w archiwum KW PZPR w Łomży). Program uroczystości przewidywał zbiórkę o godz. 13.00 na Placu Pocztowym, przemarsz ul. Długą do Starego

Jaroszewicz wraz z aktywnym. W czołowej grupie obok robotniczy szli także chłopcy. Na rynku pierwszy przemawiał przedstawiciel KC PPS — Lewicy, następnie zabral głos Feliks. Po jego wystąpieniu zabral głos w imieniu chłopów pracujących powiatu ostrołęckiego.

Po pochodzie Felek zaprowadził mnie do jednej z bram przy ulicy Rządowej, wręczył mi paczkę druków, wyjaśniając, iż jest to literatura nielegalna. Były to druki KPP, odezw, które z towarzyszącymi czytaliśmy i dyskutowaliśmy nad ich treścią, wyrażając nasze poparcie dla programu KPP.”

1928

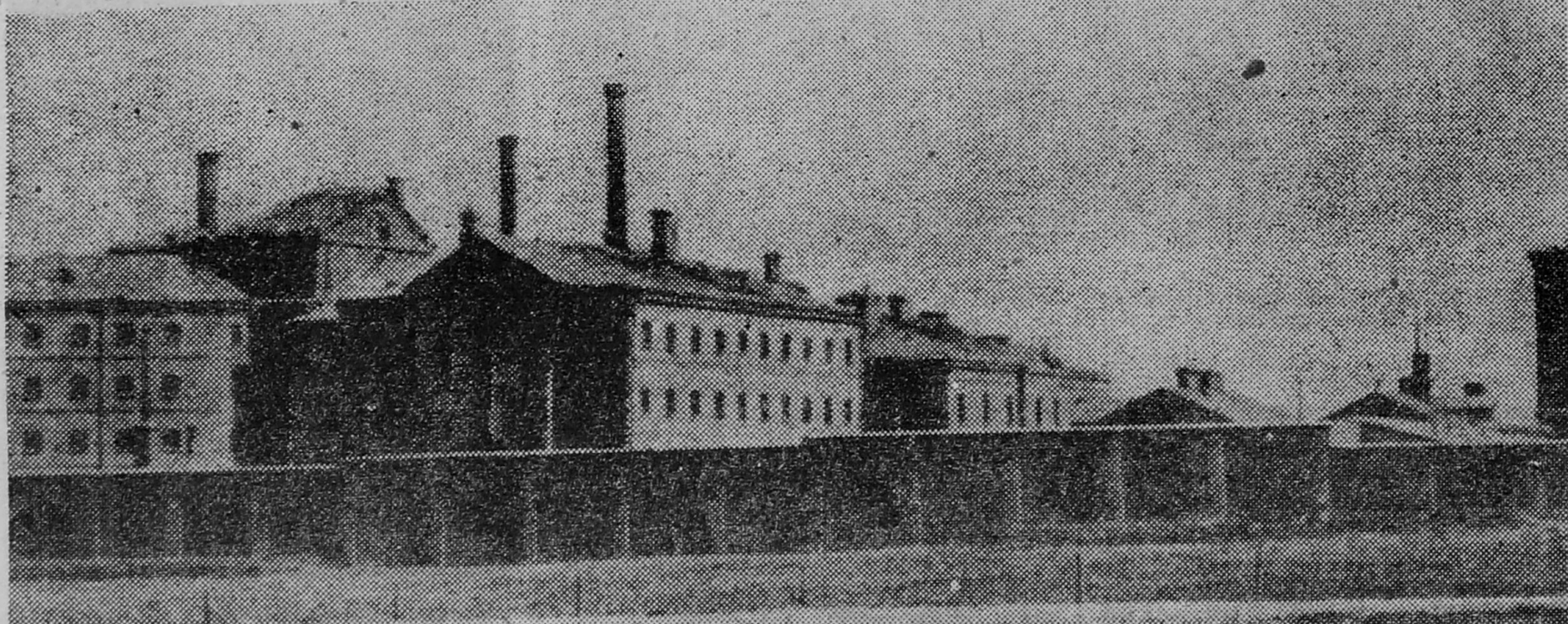
Obchód 1 Maja wypadł imponująco. Ilość zorganizowanych szeregów wzrosła. Niesione były sztandary PPS, Rady Związków Zawodowych,

demonstrantów przez straż z murów więzienia raniono pięć osób, w tym dwie śmiertelnie.

1936

Łomżyńscy komuniści ponowili wysiłki, by doprowadzić do jednolitofrontowej manifestacji z PPS i „Bundem”. Tym razem dążenia te zakończyły się sukcesem.

Uroczystość rozpoczęła się przemarszem manifestantów na Stary Rynek, pod gmach łomżyńskiego magistratu, gdzie o godzinie jedenastej sekretarz Rady klasowych Związków Zawodowych — Jan Jaworski otworzył wiec. Następnie w imieniu CKW PPS przemawiał warszawski adwokat — Ludwik Cohn, oraz przedstawiciel „Bundu” — Mandelbrot Frydman. Po jego wystąpieniu przewodniczący wiecu usiłował zamknąć wiec i wzywał do rozpoczęcia pochodu. Turlejski — przed-



Rynku i z powrotem ul. Dworną do Placu Pocztowego. W manifestacji miały zostać wygłoszone przemówienia na Placu Pocztowym i Starym Rynku. Zamierzano również przeprowadzić kwestę uliczną na Bibliotekę Robotniczą. Po pochodzie miała odbyć się w lokalu związków zawodowych — zabawa. Afisz kończył się wezwaniem: „Bracia Robotnicy. Pracownicy biurowi i zawodów wyzwolonych. Stawcie się jak jeden mąż — z żonami i dziećmi! Święto 1-go Maja — to Wasze Święto”

Organizacji Kobiet PPS, Związków Dozorców Domowych i Związku Skórników, oprócz tego było kilka transparentów z aktualnymi hasłami. W pochodzie brali również udział socjaliści, Żydzi, zorganizowani w Partii „Bund”. Pochód przeszedł z Domu Ludowego przez Plac Kościuszkim, ul. Długą na Stary Rynek, gdzie przemówił tow. Swigoński w imieniu Rady Związków Zawodowych, tow. Zamiatin z „Bundu” oraz tow. Cwaliński i tow. poseł Czarnecki. Po przemówieniach i przyjęciu rezolucji pochód ze śpie-

stawiciel KPP — przebojem wszedł na trybunę i przemawiał w imieniu lewicy robotniczej. Wystąpienie skończył żądaniem uwolnienia więźniów politycznych, utworzenia ludowego frontu antyfaszystowskiego, rozwiązania Sejmu „mianowańców”, nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i zerwania paktu z Hitlerem. (M.T.)

Wybór z: „Drogi zwycięstwa” pod red. Mariana Kosakowskiego, Łomża 1986.

kontakty kontaktów

kiopoty z droga

Moja miejscowość jest wsią piękną i nowoczesną. Latem odwiedza ją wielu turystów. Dzieciaki uczą się tu w ośmioklasowej szkole. Nauczyciele mieszkają w pięknym domu nauczyciela. Członkowie OSP mają własną strażnicę. Zakupy robimy w pawilonie spożywczo-przemysłowym, a rolnicy oddają mleko do nowoczesnej zlewni. Wszystko układa się pomyślnie i właściwie nie byłoby problemów, gdyby nie droga.

Zdjęcie przedstawia słup po linii telefonicznej, który stoi w środku skrzyżowania dróg w samym centrum wsi. Słup ten wykorzystany został do zawieszenia tablicy „droga w budowie”. Stoi tak dopiero pół roku, bo linia telefoniczna została ułożona pod ziemią.

Zimą droga była nieprzejezdna. Wszyscy mieszkańcy wsi ręcznie odsyppali zwalę żniwie, by dowieźć do sklepu chleb i odebrać do zlewni mleko. Przysięgło było państwo, kiedy droga główną Elk-Białystok przejeżdżały odśnieżaczki z pługami podniesionymi do góry, bo nie miały już co odgarniać.

W tej chwili droga jest w okropnym stanie. Można po niej bezpiecznie przejechać tylko ciągnikiem. A



w ogóle do Osowca trudno jest dojechać, bo nie ma tu żadnych drogowskazów i znaków drogowych.

Około 15 lat wstecz w Osowcu był ładny drewniany most na kanale, odnóże Biebrzy. Kiedy uległ zniszczeniu, kanał po prostu zasypano i w ten sposób utworzono nasyp oraz dogodne miejsce do wywozu śmieci. To było najprostsze rozwiązanie.

Do przystanku PKP i PKS mamy około 4 kilometry drogi. A więc, kiedy chce się gdzieś jechać, trzeba najpierw pokonać różne dołki i doły oraz przebrnąć przez głęboką wyrwę, często wypełnioną wodą, która jest wynikiem wieloletnich zaniedbań.

CZYTELNIK z Osowca (nazwisko do wiadomości redakcji)

czy zła obsługa?

W „Kontaktach” nr 8, w „Kronice” podano jako przykład złej obsługi rolnictwa Bank Spółdzielczy w Kuleszach. Z treści wynika, że informacja ta wypłynęła z naszego Komitetu Gminnego PZPR. Sprawdziłam to i o dziwo, nie znalazłam potwierdzenia. Proszę więc o wyjaśnienie i podanie, kto był autorem tej nieprawdziwej informacji. Cała załoga Banku Spółdzielczego w Kuleszach Kościelnych czeka na to z niecierpliwością.

HELENA ŁUPIŃSKA
kierownik Oddziału BS
w Kuleszach Kościelnych

OD REDAKCJI: informacja pochodziła od zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Łomży.

Nasz Czytelnikom przypominamy, że anonimowe listy nie są rozpatrywane. Natomiast zapewniamy całkowitą dyskrecję osobom, które zastrzegają imię i nazwisko do wyłącznej wiadomości redakcji.



■ **Murarz, 27-letni Andrzej W., spadł z rusztowania. Leżał w szpitalu z niedowładem nóg w głębokiej depresji. Żona nie odwiedziła go ani razu.**

■ **Maria M. po jedenastu latach leczenia zaszła w ciążę. Teraz czekali z mężem na urogięną córkę. Gdy się urodziła, nikt nie odebrał jej ze szpitala. Z płaczem przyjechała z dzieckiem do pustego domu...**

Elżbieta i Jan G. mogli przeżyć już wtedy, trzy lata temu. „Świat” runął rok po ślubie. A potem jeszcze raz i jeszcze. Kiedy Jan idzie o kulach, ludzie mówią: „Młody, pewnie mu się coś stało w nogę”. Gdy Elżbieta jedzie z małą na spacer, podziwiają ładne dziecko. Ona się uśmiecha. I to wszystko. Nic nie widać pod tym uśmiechem.

Było jak zawsze. W niedzielę pożegnał się z żoną, wsiadł do autobusu, a z Warszawy dalej pociągiem razem z kolegami. Czas mijął szybko. Jan nie dostrzegał mijających dworców, nie czuł też, że jest to specjalna podróż. Ze wkrótce czas zatrzyma się trwałym śladem. Zatrzyma na tej stacji — tylko dla niego, bo on tam pozostanie. Kolejny pojadą dalej, do pracy w NRD, jak dwa tygodnie, miesiąc temu.

Nigdy nie był w tym mieście, nie miał tam żadnych krewnych, znajomych, widział je tylko przejeżdżając. Jedno z wielu, z dużą tablicą na budynku dworca. Teraz Jan odwraca się od tego wspomnienia, ten dworzec zaistniał boleśnie. Wyjechali około godz. 19.00, przed 22.00 byli w Kaliszu. Wieczór, mgła, na peronach śnieg (jest ósmy grudnia 1985 roku). Pociąg stanął na kilka minut, wybiegli po papierosy do kiosku, Jan kupił dwie gazety.

Naraz — widzą — pociąg rusza. Nagle, nieoczekiwanie, spodziewali się dłuższego postoju. Szybko, biegiem za nim. Jan G. ostatni, oni wskoczyli na stopnie, odjeżdżając, wagon za wagonem się oddala, przyspiesza, czuje ich pęd, o teraz, ten moment; Jan chwytając za poręcz (sekundy), teraz jeszcze jeden wysiłek, podciągnąć nogi. Nie udało się, puszcza poręcz, spada na peron, z pędu spada na szyny, chce się zerwać, patrzy — nie ma nóg. Nic nie czuł. Zaczął krzyczeć: — Na pomoc. Ludzie, pomocy!

Stracił przytomność. Ocknął się dopiero po operacji w szpitalu.

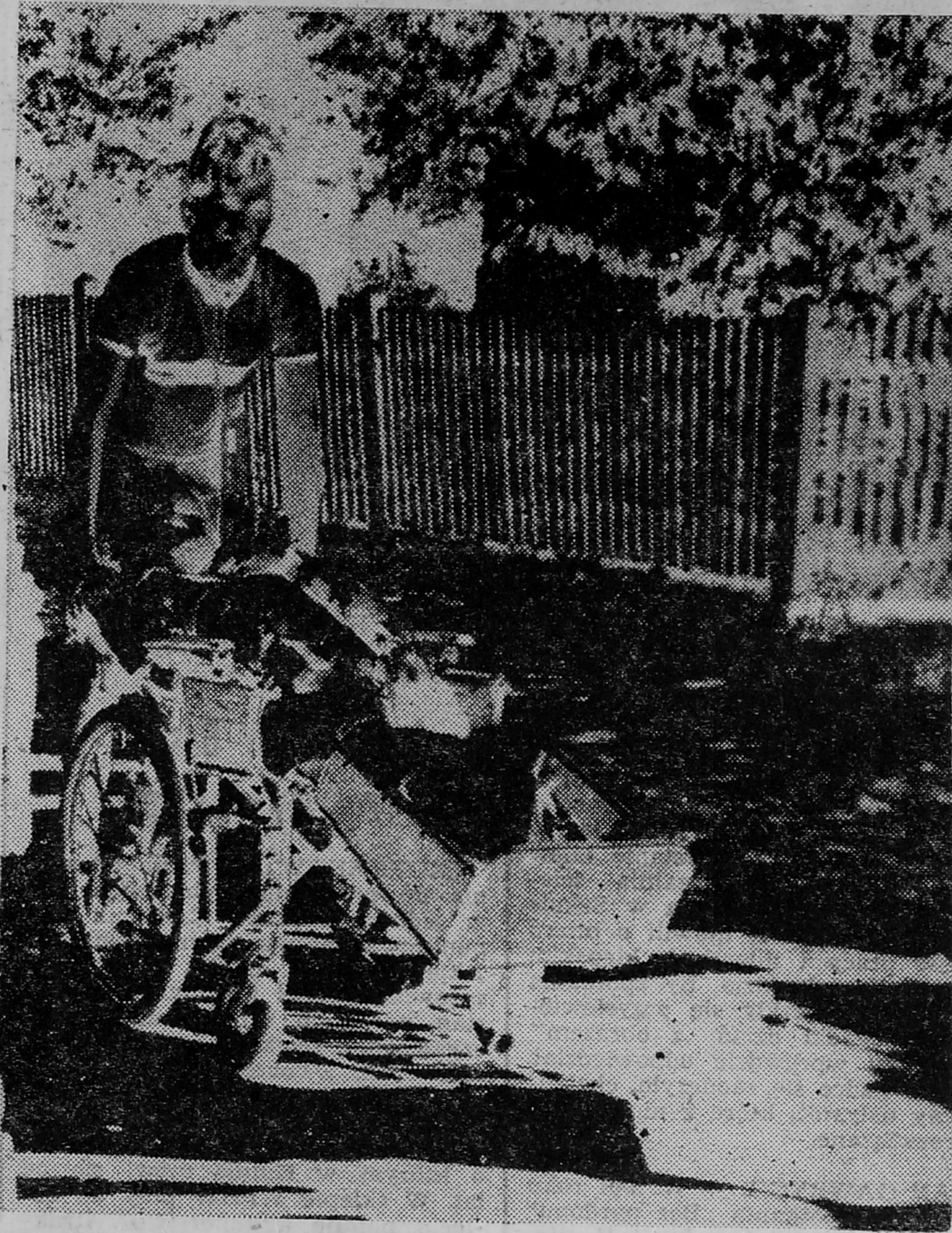
Elżbieta: — „Nie mogę powiedzieć, czy będzie żył — powiedział mi lekarz — Jedną nogą była ucięta, druga zmiażdżona. Dwa uderzenia serca na minutę. W takim stanie go przywieziono”. W niedzielę wyjechał zdrowy, wesół; a w poniedziałek rano w pracy mówią mi, że mąż na sali intensywnej terapii. Nie więcej. Musiał się stać coś strasznego. Co? Nie mogłam nawet o tym myśleć. Rano weszłam do niego. Leżał białutki taki. Chwyciłam go za rękę. Zimna. Podłączony do różnych aparatów. Jak gdyby nigdy nie pyta: „Elu, co w domu?” I patrzy w sufit. Kto to jest? Janek? To jest ktoś zupełnie inny. Tak bardzo zmieniony. I nie wiadomo, czy żyć będzie. Świat mi stanął. Rok i trzy miesiące po ślubie. Pierwsze miesiące ciąży.

Nie ogarniał tego, co się stało. Leżał w bandażach, czując swoje nieobecne stopy, palce, czując kolano, którego już nie miał. Rzeczywistość rozpadła się na kawałki: to jest kropelka, tam leży chory w gipsie, śnieg pada za oknem. A może podświadomie bronił się, by nie zbierać szczegółów z logiką całości, by samemu pozostać tylko jakimś elementem tego tutaj życia. Zatrzymać się na krawędzi myślenia o tym, co będzie dalej — mocny mechanizm obronny. Nie wolno cierpieć. Ten wyjazd za tydzień, tamten za trzy dni, a on? Odpędzić od siebie to pytanie. Tego odwiedzała codziennie, sąsiada spod okna też często, tylko on daleko od domu. Tak, o domu można myśleć. Ale już następny obraz: Elżbieta w wynajętym pokoju, w ciąży, jak to będzie, gdy on przyjedzie, pokój jest wy-

po dziecko; poronienie. Bardzo chcieliśmy mieć dziecko. Długo nie mogłam się z tym pogodzić.

— Strach, lęk. Taki ogólny strach — mówi Jan — żeby się nie przewrócić. Nie upaść nagle. Lęk przed bólem chodzenia (bo świeży, jeszcze nie stwardniały naskórek), lęk przed bólem upadku... Cztery miesiące od tamtego dnia stanął po raz pierwszy na nogach, nie, na protezach. Jemu też się nie raz zdało, że jest większym, niż był przedtem. Patrzył na innych. Jak to łatwe, proste. Oni chodzą, on też będzie. Musi.

Elżbieta: — Zadzwoń do mnie, do pracy: „W środę będzie nauka chodzenia. Będę chodził, Elu, słyszysz?” Zatelefonowałam do niego w czwartek, żeby się dowiedzieć, jak mu poszło. Nie chciał ze mną roz-



NIE PRZEGRALI ŻYCIA

WIĘKSZY OD SIEBIE

soko, na piętrze, tyle schodów — nie, o tym nie teraz.

Po dwóch tygodniach przeniósł się do Kliniki Medycznej, do Warszawy; odtąd Elżbieta mogła przyjeżdżać do niego co tydzień. To pomagało. Więc żyje. Wszystko chłonną teraz inaczej, bardziej intensywnie.

Po dwóch miesiącach leżenia — z zagojonymi ranami kikutów — znalazł się w Konstancinie. Teraz już nie cofał się przed słowem „kalectwo”. Przed takim myśleniem o sobie. O swoim ciebie. Zobaczył piękne dziewczyny zeszpeczone garbem, mężczyźni po wypadkach, bez rąk i nóg, dzielnych bardzo, małe dzieci strasznie okaleczone. I naraz to jego nieszczęście jakby zniknęło. Miał dwie zdrowe ręce, jeszcze mógł pomóc innym ubrać się, umyć — ale oni, z protezami, byli bardzo samodzielni.

Zobaczył starszych ludzi, samotnych, opuszczonych przez żony; on przy nich wygrany. Bo młody, bo Ela wciąż przyjeżdża.

Elżbieta: — Pierwszy raz zobaczyłam go na wózku. Wydał mi się taki duży, bo siedział, przedtem tyle miesięcy w łóżku. Zrobiło mi się strasznie. Mój mąż, Janek, zawsze pełen życia, silny, wesół, teraz na inwalidzkim wózku. Nerwy się rozdęły. Nikt z rodziny, nikt ze znajomych nie był inwalidą. Nigdy nie przypuszczałam, że będziemy przeżywać takie straszne chwile. I

mawiać. Rozpłakałam się. Byłam zalamana.

Upadł. Raz, drugi. Potem już lepiej, przy poręczach. Już stawia kroki, ta noga z kolaniem sprawniejsza. Cieszy się, że ma chociaż jedno kolano. Potem już wychodzi na zewnątrz o kulach. Już próbuje nie na parkiecie, ale na przeszkodach. Bo przeszkodą jest każde najmniejsze wgłębienie, piasek, nierówności trawnika. Z ogromnym wysiłkiem. Godzinami. Pierwszy „spacer”, drugi, setny. Będzie chodzić. Niedługo do domu.

Ale jak po tych schodach z pierwszego piętra? Ubikacja jest na dole. Rozważa możliwości.

Elżbieta: — Cały czas martwiłam się, co to będzie, gdy Janek wróci? Jego wózek z trudem zmieści się w tym pokoiku. Od 1981 roku miałam wpłacone na mieszkanie spółdzielcze w Łomży. Myślałam, że przy takim nieszczęściu przyspieszą nam przydział. Nic z tego. Może to było za małe nieszczęście. Napisałam do KM PZPR — żadnej odpowiedzi. Pisałam wszędzie. Bez rezultatu. Poszłam do prezydenta. Wysłuchał. Współczuł. On jeden obiecał, że może dostaniemy przydział z mieszkań patronackich. Bo Janek należał do ZSMP. Ale on wracał już, już. Napisałam do Komitetu Centralnego.

I wtedy dopiero coś drgnęło. Przyszło pismo z KW, zjawiła się komisja, zbadała warunki u mojej rodziny, u niego, zobaczyli, że napisałam prawdę. Stwierdzili: trzeba pomóc koniecznie.

Po siedmiu miesiącach Jan G. o kulach stanął w drzwiach domu. Wyprostowany, już bez tego cierpienia na twarzy. — Radość ogromna. To nic, że trzeba zejść i wejść po schodach. Gimnastyka na tym zdrowym kolanie. — To był lipiec 1986. W sierpniu otrzymali klucze do tego ładnego mieszkania na parterze nowego bloku. We wrześniu — przeprowadzka. Elżbieta pierwsze miesiące „przy nadziei”, wielkiej nadziei i oczekiwaniu. Będzie dziecko. Cieszą się bardzo. Pokonali zły los.

Za szybką radość. Kolejne poronienie. Teraz Elżbieta potrzebuje pomocy. Są chwile, gdy traci wiarę w sens tego uporu, tej walki o normalne życie. Tyle już wywalczyła. Tyle swoich sił oddała. Może pragnie za wiele? Teraz on ją podtrzymuje. Pokonał niemożliwe, chodzi bez nóg. Razem pokonali niemoc.

Teraz ona leży w szpitalu. Całymi tygodniami. Zmaga się ze sobą, ze złym samopoczuciem. 8 sierpnia 1987 r. na świat przychodzi dziewczynka. Zdrowa, silna.

Mieszkanie jest już urządzone, parkiet, meble, z balkonu zejście do ogródka.

Elżbieta: — Mąż sam układał kafelki (różowe, staranne położone), podłogę. Planujemy boazerię w korytarzu, pawlacze. Janek wszystko potrafi zrobić. A jak świetnie gotuje.

Nie nie robić to straszne, on nie mógłby tak żyć. Już teraz się cieszy na lato, będzie pracował w ogródku, siedząc na ziemi, bawił się z córeczką na trawniku z koniczyny. — Przedtem — powiada — myślał człowiek, by się dorożyć, może pojechać do Ameryki. Teraz życie nabrało innego smaku. Innego wymiaru. Trudno to nawet wyrazić.

Zaczął dużo czytać, kupować książki. Na półce „Ojciec Kolbe” i „Psychologia”, i pozycje przygodowe. I nieznana dotąd radość z dobrej literatury. Nieznane przeżycia. Spełniło się też szkolne pragnienie — hoduje rybki w dużym akwarium.

— Inwalidzi załamują się z braku zajęcia. Celu. Ja celów mam aż za dużo — mówi i kołysze siedmioletnią córeczkę.

Teraz stara się o telefon. Bardzo byłby potrzebny. Na przykład mogłoby zadzwonić do Warszawy, że proteza jest gotowa. Ta ostateczna. Co jakiś czas jeździ do przymiarek. Musi być doskonale dopasowana. Ale i tak nie będzie taka, jak szwedzka za dolary. Można tylko o takiej marzyć. Podanie o telefon leży od dwóch lat. Najpierw nie było linii. Potem była linia, inni otrzymali telefony, oni nie. Zabrakło numerów. Poszła Elżbieta do Urzędu, przypomnieć się. Usłyszała: „Pierwszeństwo mają inwalidzi pierwszej grupy”. — Mąż jest właśnie takim inwalidą. — Współczuli. Wysłuchali. I na tym się skończyło.

Wczoraj był w Warszawie, sam pojechał mierzyć kolejne protezy. Odwiedził też siostrę, brata. Cały dzień na protezach. Od tego chodzenia pot się leje. Mocny jest. — Nic to. Załatwiłem, co chciałem. — Niektórzy ludzie przepuszczają do autobusu, inni udają, że nie widzą. Czasami kierowca pomoże wejść. A zdarza się też, że rusza, gdy on wchodzi o kulach. Jan G. nie mówi o tym gorzko. Wszystkim wybacz. — I już się nie boję. Mam mocne ręce. Jeżeli nawet upadnę, to zawsze na ręce.

ALICJA NIEDŹWIECKA



kontakty kontaktów

oszustwo w Olszynie

Zlewni mleka w Olszynie, która należy do mleczarni w Piątnicy, podlegają: Olszyna wieś, Olszyna kolonia, Wiktorzyn — Żelechy i Truszczy. Komisję badania tłuszczu w mleku tworzy czwórka dobrodziejów, którzy zawsze mają mleko o wysokim procencie. Jeśli ktoś się gdzieś poskarży, że go okradają, zlewniarz od razu o wszystkim wie, i wie też, kiedy do niego przyjedzie kontrola.

W 1986 roku nie mogliśmy już wytrzymać tego złodziejstwa. Złożyliśmy skargę na zlewniarza w mleczarni w Piątnicy i w KW PZPR w Łomży. Już na drugi dzień mleczarnia powiadomiła zlewniarza, że wpłynęło podanie o zwolnienie go. Po upływie 14 dni udaliśmy się do Komitetu, by dowiedzieć się, jak nasza sprawa będzie załatwiona. Okazało się, że nasze podanie zginęło i nic nam partia nie pomogła. Ale po 5 tygodniach przyjechał na kontrolę dyrektor z jakąś panią z województwa. Potem dopiero nadeszła odpowiedź pisemna, że procenty są zróżnicowane, że zlewniarz został ukarany naganną pisemną, a drugiego zlewniarza będzie można wybrać na zebraniu sprawozdawczym. Takie zebranie miało się odbyć 10 grudnia. Zeszła się cała wieś, bo chcieli wybrać, ale pan, który przyjechał, ogłosił, że dzisiaj nie będzie wyborów. Ludzie się rozeszli. Wtedy napisaliśmy do telewizji. Telewizja odpisała pod koniec lutego 1987 r., a już 3 marca na kontrolę przyjechał dyrektor i znowu jedna pani z województwa. Ta pani powiedziała, że telewizja do nas nie przyjdzie, a zlewniarza może zmienić tylko dyrektor mleczarni. Co odpisano telewizji, nie wiemy.

Ludzie we wsi mówią, że zlewniarz zapisał się do partii i nikt mu nic nie robi. Ale czy to znaczy, że on ma innych okradać i wyszukiwać?

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI: o wyjaśnienie tej sprawy poprosiliśmy Państwową Inspekcję Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych w Białymstoku: Okręgową Delegaturę PISiPAR przeprowadziła kontrolę punktu skupu mleka we wsi Olszyna w zakresie oznaczania tłuszczu w próbkach okresowych, wyposażenie w sprzęt oraz działalność komitetu dostawców. Część prób okresowych była niewłaściwie przechowywana lub sporządzona. W 26 próbach mleko miało kwasowość ponad normę, a w 12 brakowało mleka do normy. W pozostałych próbach (choć o mleko dostarczone przez 23 rolników) ustalono: w 8 przypadkach zawartość tłuszczu była zgodna z oznaczoną przez zlewniarza, w 6 różnica wynosiła 0,1 proc., również w 6 różnica wynosiła 0,2 proc. (w pięciu próbach na niekorzyść dostawców) oraz w jednym wypadku różnica wynosiła 0,3 proc., 0,4 proc. i 0,5 proc. na niekorzyść dostawców.

Sam fakt nieprzestrzegania obowiązku właściwej konserwacji i sporządzania prób jest karygodny i wymaga wyciągnięcia surowych wniosków służbowych. Próby, które nadawały się do badań laboratoryjnych, również wykazały istotne różnice w zawartości tłuszczu przeważnie na niekorzyść dostawców. Stan wyposażenia punktu wymaga uzupełnienia. Komitet dostawców nie przejawia prawie żadnej działalności. Z protokołu analiz mleka w r.b. wynika, że przeprowadzono 4 badania w obecności dwóch przedstawicieli komitetu, który składa się z siedmiu osób.

W związku z powyższym Delegatura wnioskuje: zmienić zlewniarza, poinformować dostawców o naszych ustaleniach, uzupełnić sprzęt do badania mleka, zaproponować dostawcom ewentualną zmianę członków komitetu dostawców, ukarać pracownika OSM, który ma nadzór nad pracą punktu skupu w Olszynie.

WŁADYSŁAW SZARKOWSKI

okręgowy inspektor
Ciekawi jesteśmy, jakie decyzje i wnioski z ustaleń Delegatury wyłożyła OSM w Piątnicy.



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

gadł dziad do obrazu?

Oto po raz trzeci potykamy się w Kolnie „Bez pardonu”. W 1981 i 1983 roku mieszkańcy pytali: co z dworcem PKS, gdzie mamy leczyć swoje dzieci, kiedy powstanie zalew na Łabiance, oczyszczalnia ścieków i sala gimnastyczna w Szkole Podstawowej nr 1; mówili o braku miejsc pracy i mieszkań, kłopotach z ulicą i brudzie. By spotkania nasze nie kończyły się przysłowio- wym „pogaład dziad z obrazem”, który mu wprowadzić odpowiedział, lecz na gadce się skończyło, chcieli- byśmy usłyszeć, które z nich zostały rozwiązane.

JAN GAWRYCH: — W 1981 roku relację ze spotkania „Bez pardonu” „Kontakty” zatytułowały „Z nie- możnością w herbie”. Świadczyło o tym, jakoby w Kolnie nie można było zrobić. Na szczę- cie w naszym herbie nadal jest święty Florian, a niemożność, jeśli była, została przezwyciężona. Kończy- my budowę dworca PKS-u. Od trzech lat czynna jest nowa, ładna przychodnia lekarska (tu największe ukłony dla byłego wojewody Jerzego Zientary). Wystarczy wejść do miasta, zobaczyć nowe o- siedle mieszkaniowe, Południe I, aby stwierdzić, iż i ten problem stara- liśmy się rozwiązać. Powstał ocze- kiwany przez mieszkańców wielu wsi most w Wincencie oraz dwa za- kłady pracy. Są one może niewi- doczne, ale w nich właśnie znalazło zatrudnienie 280 osób. Można by jeszcze wyliczyć wiele spraw, któ- re nam się udały, ale nie chodzi o to, by robić propagandę sukcesu. Zwłaszcza że wszystkiego jednak nie zrobiliśmy. Nie ma sali gim- nastycznej przy Szkole Podstawa- wej nr 1. Mielśmy do wyboru: budować salę lub Szkołę Podsta- wową nr 3 wraz z salą gimnastycz- ną i czterooddziałowym przedszko- lem. Przyjęliśmy, że ważniejsza jest szkoła i przedszkole. Czy wybór był słuszny? Oddaję pod osąd miesz- kańców. Mogę jedynie obiecać, że powrócimy do sali gimnastycznej przy „jedynce”, gdy oddamy dwor- zec PKS-u. Wczoraj spotkaliśmy się z dyrektorem szkoły i inspekto- rem oświaty. Ustaliliśmy, że posta- ramy się zachęcić zakłady pracy i mieszkańców Kolna, by spróbować ją zbudować wspólnymi siłami. Nie ma natomiast w obecnych warun- kach żadnych szans pływalnia i za- lew. Znowu musiałoby dojść do wy- boru: rekreacja lub budownictwo mieszkaniowe. Postawiliśmy na bu- downictwo. Na powyższe decyzje wpłynęły głosy z sesji MGRN oraz ze spotkań z mieszkańcami, kiedy

w roku 1984 formułowaliśmy pro- gram przed wyborami do rad na- rodowych.

„Kochana Basiu, rzucamy rajstopy”

„KONTAKTY”: — Padło odwoła- nie do programu wyborczego. Oto w jednym z listów Czytelnik wy- punktował najważniejsze postulaty, jakie wówczas padły: należy u- sprawnić handel i usługi, poprawić stan wiejskich dróg, zbudować o- czyszczalnię ścieków, szkołę i dwor- zec PKS. Dworzec finiszuje, a co z pozostałymi? „Spójrzmy na han- del i usługi — pisze Czytelnik — Do dziś nie ma sklepu mięsnego, o którym w Kolnie mówi się od lat. W sklepie WPHW przy ul. 25- lecia panuje kumoterstwo. Atrak- cyjny towar wyrzucany jest po po- wiadomieniu «swoich». Dotyczy to też sklepu Zakładu Gospodarczego WZGS-u, w którym trudno osiągać te towary kupują te same osoby. W punkcie skupu makulatury pa- pier też jest dla «swoich». W dodat- ku się tam pije. To samo można powiedzieć o stacji CPN. W tym ostatnim przypadku sprawa jest tym dziwniejsza, że często przesiadują tam funkcjonariusze MO. Nie- dawno zlikwidowany został zakład pralni, a jedyna państwowa sta- cja obsługi samochodów kurczy swoją działalność. Zaczęła pracować na jedną zmianę, zaś mechanicy nie dysponują nawet porządnym ze- stawem kluczy i jeden pożyczają od drugiego.”

STANISŁAW KORZEB: — Te u- wagi o handlu biorą się stąd, że na rynku ciągle czegoś brakuje. Dotyczy to również naszego sklepu branży instalacyjno-sanitarnej. Kto

w nim kupuje? Jeżeli nawet te sa- me osoby, to prawnie nie można im tego zabronić. Niemniej uwagę potraktuję jako sygnał by baczniej przyjrzeć się funkcjonowaniu sklepu.

Kpt. JANUSZ BOBKO: — Mogę zapewnić, że w przypadku stwier- dzenia w handlu nieprawidłowości i naruszenia prawa, wkraczamy na- tychmiast. W przeciągu minionego roku podjęliśmy kilka spraw dochod- zeniowych, skierowaliśmy kilkana- cie wniosków do kolegów. O picie alkoholu w punkcie skupu surow- ców wtórnych nie mieliśmy dotąd sygnału. Chcę natomiast poinfor- mować, że w ubiegłym roku RUSW sporządziła około 70 wniosków do kolegów za spożywanie alkoholu w miejscu i czasie pracy. Nasi funk- cjonariusze przesiadują i będą prze- siadawać na stacji CPN: pod koniec ubiegłego roku podjęliśmy dochod- zenie, które zakończyliśmy wnio- skiem o sporządzenie aktu oskarże- nia wobec pracowników stacji za nadużycie kartkowe. Nie wiem w tej chwili, czym się ono zakończyło. Niemniej nadal pracują tam te same osoby, mimo naszego wystąpienia do dykcji i kontroli CPN-u nie po- niechamy.

TADEUSZ SIWIK: — Rozumiem, że dla osób starszych i lokatorów bu- dynków, w których nie ma suszar- ni, a często i wody, likwidacja pra- ni przysporzyła kłopotów. Zarząd Spółdzielni „Kolniana”, jej Rada Nadzorcza i Walne Zgromadzenie o- powiedziały się jednak za likwidac- ją. Zdecydowały względy ekono- miczne. Maszyny pralnicze były już sfałtgowane i należało je wymienić. To kosztuje Tymczasem z wyliczeń wynikało, że w pralni średnio pie- rze się 4 kg białiny w ciągu dnia.

ZENON ZDANCEWICZ: — To prawda, że sklepu mięsnego nadal w Kolnie nie ma. W tej chwili sprzedaje mięsa prowadzimy jednak w dziewięciu sklepach ogólnospo- żywczych. W tym roku przystąpi- liśmy do ich modernizacji, wprowa- dzamy pełną samoobsługę i wydzie- lone stoiska mięsne.

trudno wszędzie, szaro wszędzie

„KONTAKTY”: — W relacji „Bez pardonu” w 1981 roku wyłuskaliśmy pytanie: „Czy nie można znaleźć w Kolnie innego miejsca na wysypisko śmieci niż lasy Wiszółki i ul. Tar- gowa?” W tej chwili ul. Targowa nadal spełnia tę rolę. Ulicą Zerom- skiego płyną ścieki z szamba i gnoj- ni. Na placu między ZOZ-em a zakładem wulkanizacyjnym spotkać można chyba wszystkie możliwe od- pady cywilizacyjne. „Co mówić o porządku w całym mieście — prze- konywał mieszkaniowiec — skoro koło Komitetu spotkacie szkielet malucha i prowizoryczną wędzarnię, a na ul. Kolejowej, która wiedzie do siedzi- by Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, połamać można resory.”

STANISŁAW CISZEWSKI: — U- lica Targowa nie jest jeszcze ulicą, a jedynie wydzielonym pasem zie- mi. Dwa lata temu okopaliśmy go rowami, żeby nikt tam nie jeździł, nie robił śmietnika. Niestety, bez- skutecznie. Z posesji przy ul. Ze- romskiego rzeczywiście często płyną nieczystości. Nasiliły kontrolę i bę- dziemy sporządzać wnioski na kole- gów, gdyż rozmowy nie odnoszą skut- ku. Ulica Kolejowa natomiast, którą dojeżdża się do siedziby mojego Przedsiębiorstwa, należy do Woje- wódzkiej Dykcji Dróg Miejskich. Poza tym chciałbym zwrócić uwagę



na dwie rzeczy: większość posesji w Kolnie należy do mieszkańców i od nich samych zależy, jak wyglądają. Środki przeznaczone na czystość i zieleni z każdym rokiem, niezależnie od inflacji, maleją.

JAN GAWRYCH: — Nikt nie zarzuca, a jeśli mówię nieprawdę, proszę natychmiast prostować. Ze kółko Komitetu jest brudno! (Pauza — cisza) Rzeczywiście na samym podwórku dozorca postawił beczkę i czasem coś w niej wędzi. Jeżeli przeszkadza w poniedziałek już jej nie będzie. Od tego trzeba zacząć: żądać schludności od kogos, zacząć od siebie. Zaczniemy, ale też z zelaną konsekwencją będziemy tej zasady przestrzegać. Bo miasto może i musi być czyste. I będzie!

GŁOS Z SALI: — Jestem mieszkanką ul. 1000-lecia. W 1984 roku sam w czynnie społecznym doprowadziłem ją do porządku i utwardziłem zutem. W 1985 roku przyszedł „spych” rozorzał wszystko, a nam powiedziano, że będą układane chodniki. Tak też się stało, tyle że od tego czasu jezdnia jest nie do przejeżdżania. W dodatku rozkopano sąsiednią ulicę Piłsudskiego. Jesteśmy między stacjami, by dużo pomóc, ale niech nikt nie dewastuje tego, co zrobiliśmy.

TADEUSZ SIWIK: — Ulica Piłsudskiego jest rozkopana, gdyż właśnie ją utwardzamy. W tej chwili do zakończenia prac zostało około 100 metrów. Obiecuję, że osobiście spraw-

począć budowy 6 bloków mieszkalnych nie mając prawdziwej oczyszczalni ścieków, czy też zrobić trzy podczyszczalnie zwane fachowo zbiornikami Inchoffa i ruszyć z mieszkaniem. Postawiliśmy na drugie rozwiązanie. Złazszcza że przyjechały grupy specjalistów i stwierdziły, że należy je zbudować w tym właśnie miejscu, gdzie są i absolutnie nie będą uciążliwe dla otoczenia. Niestety, zapewnienia fachowców okazały się nieprawdziwe. Coś z tym trzeba będzie zrobić. Obsadzić krzewami, może też da się wprowadzić bijący z nich fetor specjalnym kominem. Podobny wybór stanął przed miastem przy zakupie biobłoków. Nie postawili ich, to znaczy nie budować nowej szkoły, przedszkola i dalszych trzech bloków mieszkalnych. Oczyszczalnię ścieków, która w tej chwili kosztuje miliard dwieście pięćdziesiąt milionów złotych, nie będzie w Kolnie jeszcze przez wiele lat.

„KONTAKTY”: — Można powiedzieć, że oczyszczalnia przeszła miastu koło nosa. Była już przecież w planie wojewódzkim i skoro nie została zbudowana, władze Kolna przespały sprawę.

JAN KOSOWSKI: — Oczyszczalnia to inwestycja wojewódzka, faktycznie ujęta w planie na lata 1986—1990. W roku 1986 miała być opracowana dokumentacja. W 1987, kie-

nie zawiniły? Zawiniły! Za bardzo były lojalne wobec władz wojewódzkich, które zapewniały, że oto przygotowuje się papierki, oto jest 25 milionów na rozpoczęcie budowy i nasze władze w to uwierzyły. Tymczasem Ciechanowiec, choć nie ma kanalizacji, oczyszczalnię buduje, gdyż ma większą siłę przebicia. Czy przypadkiem nie dlatego, że dyrektor Przesław z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej pochodzi z Ciechanowca? My natomiast zamiast oczyszczalni mamy centrum smrodu. Inna sprawa, że osadniki, jak i biobłoki, można było zlokalizować na ujściu kanału żrzutowego, a nie w centrum miasta. W związku z planowaną oczyszczalnią zbudowaną został dwa lata temu nowy kanał sanitarny. Teraz nie ma gospodarza, nie ma go nawet komu formalnie odebrać. To marnotrawstwo, zwłaszcza że obecny kanał jest bardzo obciążony i gdy się zatka, mamy to, co zdarzyło się przed świętami wielkanocnymi, czyli zalane piwnice.

JAN GAWRYCH: — Jest taki dowcip: do urzędnika zwraca się interesant ze sprawą i pyta „Załatwi pan?” „Załatwię.” „To chciałbym pismo, żeby mieć czarno na białym.” „Dzisiaj nie — mówi urzędnik — niech pan przyjdzie jutro.” Interesant wychodzi, a urzędnik zacięra ręce. „A jutro to ja mam urlop”. Mówię o tym, bo właśnie w tym czasie, kiedy były projektowane zbiorniki Inchoffa i budowany kanał sanitarny, inż. Szostkowski pracował w Urzędzie Miasta i Gminy i bezpośrednio odpowiadał za te sprawy. Ja, jako pedagog z wykształcenia, mogę się nie znać na takich czy innych urządzeniach, na czelnie może się nie znać, ale fachowiec, inż. Szostkowski, powinien był to, o czym teraz mówię, widzieć i podpowiadać: należy zrobić tak, a nie inaczej. Nie robił tego. Natomiast co do oczyszczalni ścieków mogę dodać, że w roku 1987 był w Kolnie z wizytą gospodarz i sekretarz KW, tow Mieczysław Czerniawski. Wspólnie dyskutowaliśmy wówczas o najważniejszych problemach miasta i gminy, m.in. o budowie linii ciepłowniczej, poczty, drogi do Filippek z Lachowa. Nie mówiliśmy nic o oczyszczalni ścieków, gdyż byłem wówczas przekonany autorytetem osoby, której nazwiska nie będę wymieniał, że wszystko jest na najlepszej drodze. Złazszcza że sami znaleźliśmy wykonawcę. Dopiero gdy zapytałem o dokumentację, okazało się, że tej nie ma. I tak sprawa się skończyła. Teraz z przewodniczącym MGRN zobowiązaliśmy się co kwartał zbierać informacje o postępie prac nad oczyszczalnią i przekazywać radnym.

och ty, kopana!

„KONTAKTY”: — Przed dzisiejszym spotkaniem odwiedziliśmy Liceum Ogólnokształcące. Młodzi ludzie szczególnie rozgorczyli byli sytuacją, jaka panuje w kolneńskim sporcie: jedyny klub „Orzeł” posiada jedyną sekcję piłki nożnej, w której trenować może jedynie kilkadziesiąt osób. Kiedyś istniało kilka sekcji, które po kolei zostały zlikwidowane.

BOGDAN OW CZARCZYK: — Tak się składa, że jestem prezesem „Orla”, który w ubiegłym roku obchodził cichy jubileusz 30-lecia. Przed laty klub miał sekcję tenisa stołowego, piłki ręcznej, podnoszenia ciężarów, kolarską, a w piłkę nożną grali seniorzy, juniorzy i trampkarze. Ale wówczas klub miał pieniądze, których teraz nie ma, i to jest jedyna przyczyna likwidacji wymienionych sekcji. W tym roku potrzeba nam 4 milionów złotych. Razem z dotacjami z federacji i wpłatami zakładów pracy mamy około 1,5 miliona. Co w tej sytuacji możemy zrobić? Apelować do sponsorów, by nie dawali nam, jak przed laty, 30—40 tysięcy, lecz pomnożyli tę sumę przynajmniej przez 10.

JAN GAWRYCH: — Niezależnie od tych trudności młodzież wszystkich szkół kolneńskich ma prawo wstępu, pod opieką nauczycieli, na stadion miejski, ponieważ urząd miasta i gminy płaci rocznie za użytkowanie pół miliona złotych.

WŁADYSŁAW TOCKI

(Ciąg dalszy m.in. o gospodarce działkami, wywłaszczeniach, przejawach arogancji władzy w następnym numerze).

OGÓLNODOSTĘPNA
SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA
GROMADA
PARKING
PŁATNY-MIESTNIECZONY
CZYNNY W GODZ. 7-22
CENNIK

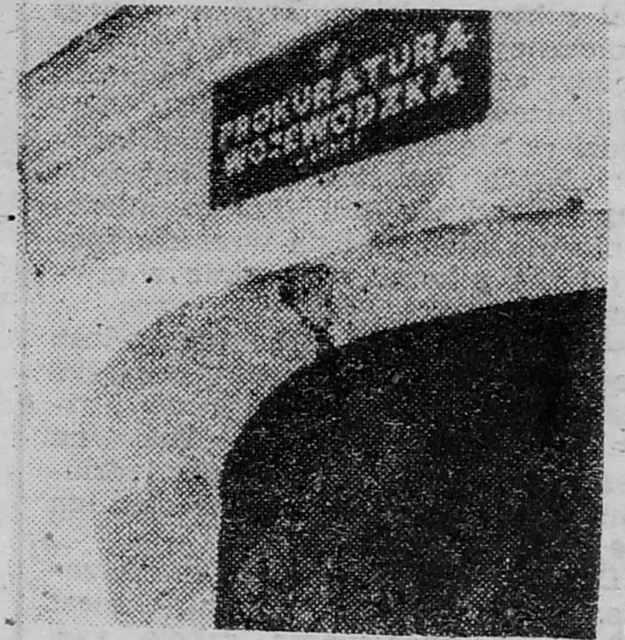
TERMINOWY	STANDARD
do 15 min	30 zł
do 1 godz	100 zł
do 3 godz	200 zł
pozwolenie 3 godz	200 zł
30 DNIOWY CENNIK	200 zł
do 3 godz	500 zł
pozwolenie 3 godz do 1 doby	500 zł

WYKAZAŁA

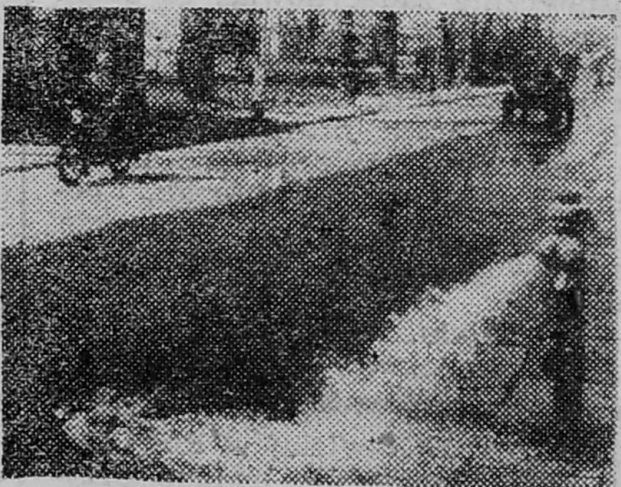
Ograniczona Spółka Bez Odpowiedzialności and Company?



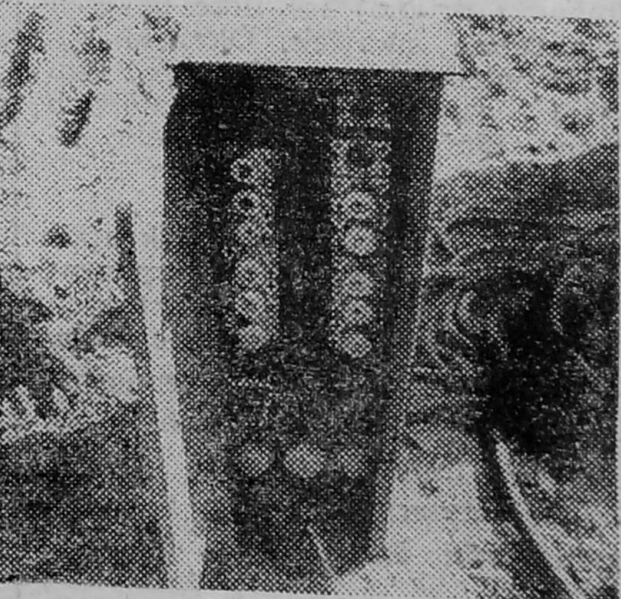
Grobla Jednacczewska, miejsce spoczynku śp. Dęta, czyli cięgnutka gąsienicowego, którego właściciele zaskoczyli wiosenny wylew Narwi tylko dlatego, że występuje corocznie. Przynajmniej będą mieli czym zapisać moralnego kaca.



Po roku z gruntownie odnowionej kamieniczki przy ul. 22 Lipca w Łomży całymi płatami zaczął odpadać tynk. Nóż by się w kieszeni na takie brakoróbstwo sam otworzył, gdyby nie kajdany para-grafów.



W Ciechanowcu tradycyjnie od lat olewają.



Róg ul. Świerczewskiego i Armii Czerwonej w Łomży: najprzyjemniej na budowie jest nad ranem, kiedy trup się węglolicy z mgły wylania, bo wiadomo, prąd nie wysiadł, ruszaj z kranem, betoniarce w walca puścić nie wzbrania.



dze, z jakiego powodu została zniesiona wasza praca na ul. 1000-lecia.

oczyszczalnia sumień

„KONTAKTY”: — Kto podjął decyzję o budowie otwartych odczynników ścieków tuż przy głównej ulicy miasta i przy stadionie. Tego typu rozwiązania zdają się mieć w Kolnie szczególne preferencje. Oto odczynnik ścieków z przyszłej stacji PKS-u również wzniesiony został przy samej ulicy, a za plotem placu, na którym ma być budowana nowa szkoła, postawiony został bioblok.

JAN GAWRYCH: — Znowy stanęliśmy przed alternatywą: nie rz-

dy prowadziliśmy rozmowy z wojewodą, nadal była w planie, a z budżetu wojewódzkiego przeznaczono na nią 25 milionów złotych. Nagle okazało się, że sprawa w ogóle nie została ruszona z miejsca przez odpowiednie wydziały Urzędu Wojewódzkiego.

Z SALI: — Konkretnie!

JAN KOSOWSKI: — Przez dyrektora Ryszkę, czyli przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, które oowinno zlecić przygotowanie dokumentacji. Nie zleciło. W tej chwili mogę powiedzieć, że do 1990 roku dokumentacja zostanie sporządzona, ale inwestycja ruszy nie wcześniej niż w następnej pięciolatce.

Inż. STANISŁAW SZOSTKOWSKI: — Czy władze Kolna nie tu

Gdy rozpoczynała studia, była przekonana o trafności wyboru swojego przyszłego zawodu, lecz nigdy nie zasiadała na rozprawie w sędziowskiej toczce. Obecnie jest prawnikiem w Wojewódzkim Zespole Metodycznym Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej w Łomży, lecz to, co wypełnia jej życie, nie należy do zawodowych obowiązków. Mówi o tym: — Nic nadzwyczajnego. Zwykła, ludzka rzecz. Każdy człowiek to potrafi.

Dla wielu dorosłych ciągle jeszcze „dzieci i ryby głosu nie mają”. Pani Hanna Szymańska przekonała się nie raz, w jaki bezwzględny sposób usiłowało im to udowodnić.

Pod koniec ubiegłego roku przez przypadek dowiedziała się o tragedii pewnej zambrowskiej rodziny: w październiku 1986 r., na oczach dzieci (miały wtedy 13, 10 i 9 lat), w biały dzień, ojciec zamordował matkę. Przez rok mieszkali same wraz z najstarszym, 18-letnim bratem, uczniem szkoły zawodowej.

Kiedy pani Hanna zapukała do ich drzwi, siedziały przerażone wśród pękających reklamówek, bo właśnie tego dnia szkolna pedagogka miała im się spakować i czekać: może dziś, może jutro zostaną zabrane do domu dziecka. Zaczęły opowiadać o samotności, strachu przed powrotem ojca, obojętności, swym przerażeniu wizją pobytu w domu dziecka, rozpacz po stracie matki, która była dla nich wszystkim. Ich losem nie zainteresowali się ani sąsiedzi, ani szkoła; nie zajął nikt z rodziny. Troska opieki społecznej sprowadziła się do pieniędzy; raz nawet były na koloniach zorganizowanych przez TPD. Sąsiedzi powiedzieli pani Hannie krótko: „Niech idą stąd jak najszybciej, bo szkoda tak dużego mieszkania dla nich. Będzie wreszcie spokój i nie nikomu nie zginie z piwnicy”.

— Nikt im tego nie udowodnił, ale to przecież najłatwiej oskarżyć bezbronnego — denerwuje się jeszcze dziś pani Hanna. — Tak na wszelki wypadek. Ale powiedziałam sobie, że do domu dziecka ich nie oddam!

Dopiero teraz powstało zamieszanie. Opieka społeczna, inspektorat oświaty i wychowania, szkoła, sąd, mnóstwo bezdusznych papierów, przepisów, a często i ludzi. Wspomógł ją Aleksander Jankowski, wicekurator oświaty i wychowania — wspólnie zwołali komisję, która miała ocenić warunki życia dzieci i ostatecznie zdecydować, co dalej. Lustracja wypadła pomyślnie. W sądzie pani Hanna „pilnowała” sprawy ustanowienia najstarszego, pełnoletniego brata prawnym opiekunem młodszego rodzeństwa. Dzięki pomocy wicekuratora chłopak, podejmując pracę w innym zawodzie, został zwolniony ze zwrotu kosztów nauki.

— Myślałam, że najgorsze już za nami — wspomina pani Hanna. —

Ale dopiero w szkole przekonałam się, jaką można dostać życiową naukę. Już na wstępie rozmowy dyrektor oświadczył, że dom dziecka jest najlepszym rozwiązaniem, a w ogóle tych dzieci szkoła ma już po dziurki w nosie.

Nietrudno było wyobrazić sobie reakcję pani pedagog na zmarnowany jej „wysilek”. Na pytanie, dlaczego upatruje w domu dziecka pełni szczęścia, odpowiedziała krótko: „Bo tam jest kolorowy telewizor”.

innych, a przede wszystkim — innych dzieci.

Kiedys rano, tuż po rozpoczęciu pracy, zobaczyła przed drzwiami młodą kobietę. Wdowa, matka 4- i 6-letniego dziecka. Poprosiła o umieszczenie ich w domu dziecka, ponieważ, jak powiedziała: „nie ma warunków do ich wychowania”. Na wiele pytań odpowiadała wymijająco. Trzeba było sprawdzić jej słowa.

WARTOŚCI MOJEGO ŻYCIA

WYSTARCZY ZROZUMIEĆ



Pani Hanna nie docieka już dziś szczegółów. Ważne, że dzieci zostały tu, gdzie powinny. — Mają do mnie zaufanie. I to mi wystarcza; za wszystkie słowne utarczki i biurokratyczne bariery.

Rodzinny dom pani Hanny był ciepły i przytulny. Marzy, by jej dzieci to samo powiedziały kiedyś o tym, który dla nich tworzy: by zawsze rozumiały ludzi, były wrażliwe na krzywdę

Wiesz, dom przy domu. Ten wyróżniał się zadbanym ogródkiem. Przez ścianę matka i siostra, kobiety nie utrzymujące z nią żadnych kontaktów. Mieszkanie wdowy czyste, schludne. Na pozór zwyczajny, spokojny dom. I nagle uwagę pani Hanny zwróciły liczne zadrapania na buziach dzieci. Nie podejrzewając najgorszego weszła do pokoju, którego drzwi zastawione były szafą. Zamarka: pomieszczenie przegrodzone siatką ogrodową, przeplatana kolczastym drutem. To był „pokój kary”, gdy dzieci „stawały się niegrzeczne”. Ich matka przyznała się w końcu, że leczona była w szpi-

talu psychiatrycznym. Pani Hanna podziwia ją mimo wszystko: szukała pomocy, by ratować przed samą sobą własne dzieci. Dziś są bezpieczne.

Nie zawsze jednak wystarcza upór i zdecydowanie. W swoim prywatnym rejestrze po stronie spraw niezadowolonych pani Hanna zapisała niedawno dwie nowe, „z terenu” i z Łomży. Choć wydają się różne, łączy je cierpienie dzieci. W pierwszej jego źródłem są rodzice, w drugiej — ludzie obcy.

Wiesz. W chlewie żyją pijący alkohol rodzice i dziewięcioro dzieci. Sprawa znana milicji i opiece społecznej. Jak rozwiązać problem, gdy dzieci są tak bardzo emocjonalnie związane z sobą?

Łomża, ulica Zdrojowa. Małżeństwo z czworgiem dzieci (4, 5, 6, 8 lat), dom od ośmiu miesięcy pozbawiony elektryczności. Na swoje nieszczęście rodzina została „sprzedana” nowym gospodarzom wraz z całym domem. Ci zamierzają budować willę, „koczując” tymczasem w osiedlowym M-4 i pobierając od lokatorów regularnie czynsz. Rozmowy pani Hanny z kierownikiem rejonu energetycznego i nowymi właścicielami przypominały rzucanie grochu o ścianę. Pierwszy odrzekł, że rejon jest w porządku, a cudze dzieci go nie interesują; drugi, że mają przez lokatorów związane ręce, ale może dzięki tej sytuacji wreszcie się wyniosą.

— Tak, efekty tej „kuracji” już są — podsumowuje efekt swoich bezskutecznych wysiłków pani Hanna. — Dzieci chodzą odrabiać lekcje do rodziny.

Jest optymistką. Nigdy nie powiedziała sobie: nie dam rady. Jeśli człowiekowi nie pomoże człowiek... Czasem jednak wydaje jej się, że ludzka znieczulica ma groźną konkurentkę: przepisowo-papierowo-urzędową. Czasem łatwiej przebić się przez mur obojętności niż przez stos pieczęci, podpisów, rejestrów — traconego bezpowrotnie czasu.

Z tego, co robi, nie zrezygnuje nigdy. Uważa bowiem, że to i tak niewiele. Gdy na jednym biegunie jest człowieczeństwo, na drugim nienawiść i obojętność, świat nie stanie się dobry z dnia na dzień.

Kto pomaga jej w walce o najwyższe wartości? Inni: rodzina, przyjaciele, znajomi, współpracownicy. Dyrektor Zespołu Jerzy Rudnicki nigdy nie sprzeciwił się temu, że udziela porad prawnych przychodzącym prosto „z ulicy”.

— Nie jestem sama — mówi pani Hanna — i to dodaje mi sił. Wierzę, że mimo tych biurokratycznych kłód, pozorowania pracy przez ludzi, których troska o człowieka kończy się na wpisaniu nazwiska na „węglowej” liście, zawsze spotkam ludzi rozumiejących innych. Marzę, by żaden człowiek nigdy i nigdzie nie odchodził z kwitkiem. Wystarczy przecież zrozumieć i pomóc.

GABRIELA SZCZĘŚNA

ZAMIAST RECENZJI

ŚWIAT W TABLETKACH

sikawek. Osobno więc wszystko jest w najlepszym porządku; połączone w jedną całość — prowadzi do absurdu.

Przykłady pochodzą z książki Wiesława Sadowskiego „Statystyka na co dzień”, gdzie — zamieszczone obok wielu innych — mają unaoczniać pułapki, czyhające na tych wszystkich, którzy po omacku i na wyzucie poruszają się po kraiźnie statystyki. Autor, prezes Głównego Urzędu Statystycznego, próbuje przyjąć z odświeżoną uwagą przez siebie dziedzinę nauki, która po dekadzie cudu gospodarczego w latach siedemdziesiątych nie cieszy się w narodzie najlepszą opinią. Panuje przekonanie, że fałszuje rzeczywistość, i że wszystko można przy jej pomocy udowodnić. Mało kto — poza garstką specjalistów — dobrze radzi sobie w świecie tabel, wykresów itd. Szczególną nieufność bu-

dzą wszelkiego rodzaju średnie. Zwłaszcza pod adresem wskaźnika średniej płacy w gospodarce narodowej zgłaszane są pretensje, że jest zbyt wysoki, bo zarobki większości obywateli są znacznie niższe. Zapomina się, iż średnią oblicza się właśnie dlatego, że płace są tak bardzo zróżnicowane.

Myli się zresztą nie tylko zwykły obywatel, myślą się także dziennikarze, publicyści, naukowcy — tym częściej, im bardziej poddają się pierwszemu wrażeniu i im mniej wiedzą o metodach, jakimi posługują się statystyka. Profesor Sadowski stara się niektóre z nich możliwie najprościej przedstawić. Czas to już najwyższy, bo od z górą czterdziestu lat niczego podobnego w naszych księgarniach nie było, a już z pewnością nie wyszło spod pióra polskiego autora. Ale jak wszystko, co nowe, także książka prezesa

GUS-u obciążona jest pewnymi mankamentami. Nie chodzi, rzecz jasna, o zawartość merytoryczną: czego jak czego, ale kompetencji na pewno nie można profesorowi odmówić. Wydaje się jednak, że autor, jako popularyzator, przecenił nieco możliwości przeciętnego czytelnika. Zrozumienie niektórych fragmentów (np. porównanie struktury płac w dwóch przedsiębiorstwach) może sprawić trudność nawet osobom po krótkim uniwersyteckim kursie statystyki. Po prostu to, co wydaje się specjalistą proste i oczywiste dla laika jest wciąż zawiłe i niejednoznaczne. I jeszcze jedno: język książki również dałoby się uprościć bez szkody dla jej zawartości.

Trudno, jest to, co jest, i nie pozostaje nic innego, jak tylko przedzierać się przez mielizny (niezbyt liczne) „Statystyki na co dzień”, gdyż — jak napisał jej autor — „bez znajomości statystyki współczesny człowiek jest ułomny”.

JAN ONISZCZUK

Wiesław Sadowski — „Statystyka na co dzień”. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987.



14 kwietnia łomżyńskie środowisko muzyczne oraz melomani mieli okazję posłuchać jedynego polskiego wirtuozu gry na tubie — Zdzisława Piernika.

Tuba to największy i zarazem najmniej ruchliwy spośród instrumentów dętych blaszanych. Dopiero w II połowie XX wieku wyemancypowała się do rangi instrumentu solowego.

U nas ta emancypacja tuby dokonała się głównie dzięki Zdzisławowi Piernikowi (ur. w Toruniu, 1942 r.), który po ukończeniu studiów w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w klasie Juliusza Pietrachowicza i po otrzymaniu w 1970 roku nagrody na Ogólnopolskim Festiwalu Młodych Muzyków w Gdańsku rozpoczął swoją karierę jako solista. Wkrótce potem odniósł wiele sukcesów na recitalach w kraju i za granicą, m.in. na festiwalach i kursach wakacyjnych w Bayreuth, Witten, Darmstadt, Bourges, Sztokholmie, Los Angeles. Koncertował w Anglii, Australii, RFN, Belgii, Francji, Holandii, Japonii, Meksyku, Stanach Zjednoczonych. Wielokrotnie uczestniczył w koncertach „Warszawskiej Jesieni”.

Zdzisław Piernik czyli solo na tubie

prezentując na tym festiwalu utwory w większości specjalnie dla niego napisane. W swoim repertuarze posiada transkrypcje muzyki barokowej, klasycznej, romantycznej oraz oryginalne kompozycje współczesnych kompozytorów, którzy pisali i piszą pod kątem ogromnych możliwości technicznych i interpretacyjnych tego wybitnego instrumentalisty (np. Krzysztof Penderecki — „Capriccio per tuba” z 1980 r., Witold Szalonek — „Piernikiana per tuba solo” z 1977 r.).

Czwartkowy wieczór muzyczny rozpoczęła Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod batutą Henryka Szwego uwerturną do opery „Laskawość Tytusa” Wolfganga Amadeusza Mozarta, a zakończyła symfonią Nr 1 Franciszka Schuberta. W uwerturnie na uwagę zasługują partie solowe fletu, oboju i fagotu. Natomiast słabe

intonacyjnie i nierówne były fragmenty polifonizujące.

Z czteroczęściowej symfonii Schuberta najciekawiej zabrzmiało Andante, niezłe było Rondo i dosyć dobrze zaprezentowała się grupa dęta drewniana.

Literatury solowej na tubę jest niewiele, tak jak i wirtuozów-tubistów. Często więc wykonuje się transkrypcje utworów przeznaczonych na róg. Solista wystąpił z towarzyszeniem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyktando Henryka Szwego w następującym programie: Wolfgang Amadeusz Mozart — Rondo koncertowe Es-dur, Karol Kurpiński — „Cavatina”, Camille Saint-Saëns — „Morceau de concert” op. 94.

Zaprezentował tu zarówno piękną kantylenę, niezależnie od rejestru, jak i efektowne skoki, jak w kadencji Ronda koncertowego czy w brawurowym utworze Saint-Saënsa. Swoim występem potwierdził Zdzisław Piernik pogląd, że nie ma instrumentów zdanych tylko do użycia w orkiestrze, wszystkie nadają się do solowego repertuaru.

ELŻBIETA LESZCZYŃSKA

(18)

RAJMUND SZOTT



Ostatni argument najsilniej przemówił do wyobraźni Grzymka. Podczas słynnej weryfikacji dziennikarzy w stanie wojennym, nie zyskał zaufania komisji i na jakiś czas został odsunięty od zawodu. Wiedział więc, co to znaczy, kiedy z dnia na dzień traci się ulubioną pracę, taką, która chleb daje niejako przy okazji, bo sama jest chlebem codziennym i treścią życia człowieka. Chciał jednak podroczyć się trochę z przyjacielem.

— Myślisz tylko o sobie, a co będzie ze mną? Jeśli ten akapit wyrzucę, całą resztę też powinienem cisnąć do kosza. Szef mnie ochrzani, pocztowcy zaczną interweniować, a co powiedzą panienki?

— Jakże panienki? — zaniepokoił się Kuźmicki. — Człowieku, komuś ty o tym powiedział?

— Właściwie nie ma o czym mówić — Grzymek usiłował zbagatelizować całe to wydarzenie. — Danka wie niewiele, a jej kumpelka z poczty w ogóle nic nie wie. Miała tylko patrzeć ludziom na ręce. Odsunąłeś mnie od śledztwa, więc sam musiałem sobie jakoś radzić.

Porucznik błyskawicznie ocenił sytuację. Błędy popełnione na samym początku odbijały się teraz fatalnym rykoszetem. Błędem było, że wtajemniczył reportera w pewne szczegóły dochodzenia, ale błędem było i to, że później szybko zrezygnował z jego pomocy.

— No dobrze — powiedział ciężko wzdychając. — Widzę, że się już od ciebie nie odcięję. Zawrzyjmy w takim razie umowę: od dzisiaj pracujemy razem nad sprawą Szemiota, ale ja jestem szefem i musisz mi obiecać, że dopóki ci nie pozwolę, ani słowa o tym nie pisaniesz, a w dodatku bez porozumienia ze mną niczego sam nie będziesz robił.

— Niech będzie — zgodził się Grzymek i na znak ugody wykreślił z tekstu sporny akapit. Podyktował go maszynistce w ostatniej chwili i naturalnie nigdy nie zamierzał publikować czegoś takiego.

— No to idziemy, współniku — Kuźmicki podniósł się z krzesła. — Przed nami kawał roboty. Im prędzej ją zaczniemy, tym będzie lepiej.

Idąc pokretnymi korytarzykami w stronę schodów, porucznik nie czuł się najlepiej. Zamierzał skorzystać z pomocy przyjaciela, a jednocześnie wiedział, że zawartej z nim umowy nie dotrzyma, bo nie powie ani słowa więcej, niż będzie to niezbędne. No i była inna jeszcze sprawa, która nie dawała mu spokoju: Gromanówna dostała jego telefon od Grzymka, więc ta zagadka została wyjaśniona do końca. Ale jej postępowanie mogło się teraz wydawać jeszcze bardziej zagadkowe. Młoda dziewczyna zostaje wmieszana w aferę kryminalną, bierze czynny udział w prywatnym śledztwie... no właśnie. Czy to możliwe, żeby nie dała tego po sobie poznać, nie zdradziła się żadnym słowkiem, aluzją czy choćby gestem?

— □ —

Pokątny handel wódką nie jest prosty, łatwy, ani przyjemny, jak się to niektórym wydaje. Bo najpierw trzeba ją kupić. Nie jakieś tam pięć, dziesięć, czy nawet dwadzieścia butelek, ale co najmniej ze dwieście na tydzień, jeśli nie więcej. Jak to zrobić, żeby nie wzbudzić podejrzeń?

Jednak prawdziwe kłopoty zaczynają się dopiero w mieszkaniu meliniarza, zwanym potocznie potajemką. Tu rodzi się pytanie: gdzie ukryć tyle pełnych flaszek? Chodzi bowiem o to, żeby w razie wpadki stracić możliwie jak najmniej. Wpadka jest w kalkulowanej w ryzyko zawodu i w cenę butelki, ale po co do kary wymierzonej przez sąd dokładać jeszcze stratę wynikającą z braku własnej wyobraźni? Toteż by nie mnożyć ryzyka, najczęściej jest tak, że każdy z melinarzy ma swoich własnych stałych klientów.

Pokątna sprzedaż gorzalki wymaga znajomości psychologii i ludzkich charakterów. Opiera się ona na trafnym spostrzeżeniu, że każdy pijak, kiedy jest trzeźwy, przyrzeka sobie nigdy więcej nie pić. Tymczasem po pierwszym kielichu wypitym dla towarzysztwa, ot tak, przypadkiem czy z innych względów, coś im się w mózgu przestawia, jedna klapka zamyka, inna otwiera i wtedy piją na umór, czyli do imentu. A że dzieje się to przeważnie późno w nocy i sklepy są już zamknięte, pozostają nieliczne knajpy lub znacznie liczniejsze od nich i o wiele jed-

CIĄG DALSZY NA STR. 12

JOHN PORTER W ŁOMŻY



Nie eksperymentujący i nie dokonujący ciągłych „wymalazków”, ale ci artyści, którzy wierzą, że sztuka jest ściśle związana z życiem, stali się najbardziej dostrzegalnymi twórcami lat osiemdziesiątych. Ten zdecydowany zwrot w tendencjach sztuki ogólnoswiatowej (także polskiej) ma w różnych

PRZEŁOM

zakątkach świata różne przyczyny. Malarstwo obecnej dekady wykazuje znaczny witalizm wywodzący się z przeżycia, a nie — jak dotychczas — z zimno kalkulowanych poszukiwań i eksperymentów. Obecne tendencje powodują odchodzenie od wielkich centrów kultury (Paryż, Nowy Jork) i niejednokrotnie izolowanie się, samotność z wyboru. Coraz częściej słyszy się głosy, że dobrą sztukę równie dobrze można tworzyć w izolacji i niekoniecznie musi się ona wiązać z kierunkami, programami, manifestami itp.

Wszystkie te trendy wpływają na samooczyszczanie się sztuki z wszelkich naleciałości, powstałych na skutek zbyt ścisłego wiązania się z różnymi, prześcigającymi się wzajemnie prądami, a z zamętu wyłonił się znów artyści, dla których sztuka i życie to jedno. W ten sposób na światowym rynku sztuki zaistniali także twórcy żyjący „gdzieś daleko”, do których — zdawałoby się — nie dociera nic z „wielkiego świata”. Obecne pokolenie artystów jest więc całkiem nowe, bogato zróżnicowane, zindywidualizowane; w jego gronie znajdują się również i twórcy z Polski.

Przyczyny podobnych zmian w naszym kraju tkwią w znacznej mierze w wydarzeniach Sierpnia '80 i Grudnia '81, po których nastąpił rozłam w dotychczasowym, monolitycznym systemie związków twórczych, galerii itp.

Z konieczności bardzo skrótownym określeniem sytuacji w sztuce światowej i polskiej ustosunkowują się do obecnie ekspozowanej wystawy malar-

stwa Romana Borawskiego w łomżyńskim Biurze Wystaw Artystycznych. Malarstwo Borawskiego na dość dużych formatach (półtora na dwa i pół metra), pełne surowości, drapieżności, jest zarazem starannie wyważone i skomponowane. Każdy obraz złożony jest z dwóch, pozornie takich samych, elementów, które

mu jego najnowsze obrazy niosą sobą duży ładunek emocjonalny, wywołują i pozostawiają na oglądającym mocne wrażenie, stając się w ten sposób wydarzeniem artystycznym.

Po wystawach takiego malarstwa, jakie zaprezentowali w duecie Jacek Spisacki i Mieczysław Skalmowski, które należy



rywalizują i dopełniają się, walczą i wąż wzajemnie, odwołując się do dwójności każdej istoty, w zrozumieniu czego pomaga nam jeden ogólny tytuł wystawy: „Egzorcyzmy”. Borawski nie chce, aby jego malarstwo było dekoracyjne, więc na swoich płótnach unika efektów estetycznych. Maluje ekspresyjnie, szerokim pędzlem, bez oszczędzania farb i płótna. Dzięki te-

traktować jedynie jako żart, czy Włodzimierza Dawidowicza, szczytującego się ogromną ilością wystaw w kraju i za granicą (w Łomży wystawiającego widocznie tylko odrzuty z eksportu), ekspozycja miejscowego twórcy, Romana Borawskiego, staje się lekcją dobrego malarstwa

PRZEMYSŁAW
KARWOWSKI

11

KONTAKTY
1988-05-01

lektura z pierwszej ręki



nak tańsze potajemki. Kolejne pijaństwa, nawet regularne i częste, niczego nie mogą pi-laków nauczyć. I na tym właśnie bazują meliniarze. Wiedzą, że kto raz ich odwiedzi, prędzej czy później znowu przyjdzie, a być może przyprowadzi nawet ze sobą kolegę po kieliszku. W ten sposób rośnie krąg stałych klientów, rosą obroty, jednocześnie zaś maleje niebezpieczeństwo wpadki, bardzo kosztownej i — niestety — dosyć częstej.

Grzymek opowiedział o tym wszystkim Kuźmickiemu, kiedy zastanawiali się wspólnie, w jaki sposób najlepiej będzie dowiedzieć się, czy człowiek o przezwisku Szczur prowadzi w Łomży potajemkę. Dziennikarz uważał się w pewnym sensie za specjalistę w tym zakresie. Swego czasu zbierał materiały do reportażu o łomżyńskich melinach, który zresztą nigdy nie ujrzał światła dziennego. W każdym razie naliczył wówczas około pięćdziesięciu detalistów prowadzących handel odręczny bądź nawet z wyszynkiem, w niektórych bowiem punktach klient na miejscu może skosztować nabyty towar, najczęściej pod rządową kaszankę z prywatnie kiszonym ogórkiem. Nie były to zapewne wszystkie potajemki, ale ani wówczas, ani później nigdy nie zetknął się z żadnym Szczurem.

— Może to ktoś nowy? — poddał pod roz-wagę i taką możliwość. — W tej branży płynność kadr jest ogromna. Niech tylko kogoś przyskrzynią, albo ktoś tam dorobi się i sam zrezygnuje z prowadzenia interesu, natychmiast w okolicy powstaje nowa potajemka, albo nawet parę innych. Natura próżni nie toleruje, a pijak musi swoje wypić.

— Czy ja wiem? — Kuźmicki, zgodnie z powziętym postanowieniem, nie wtajemniczył Grzymka we wszystkie szczegóły. Teraz musiał mu jednak powiedzieć nieco więcej, niż dotąd. — Widzisz, Szczur z pewnością jest człowiekiem znanym, przynajmniej w pewnych kręgach. W innym przypadku nie ka-załby pytać o siebie pod „Pewexem”.

— W takim razie jest cinkciarzem.

— Cinkciarzem nie jest.

— A może jest paserem?

— Pojęcia nie mam. Jednak w naszych kartotekach w ogóle nie ma nikogo o takim przezwisku.

— No to wyślij jakiegos tajemnika pod „Pewex”.

— Już to zrobiłem i, niestety, bez efektu, a drugi raz taki numer nie przejdzie.

— Posłuchaj — Grzymek pociągnął łyk kawy zaparzonej przez Kuźmickiego, bo rozmawiali u niego w domu. — Gdybyś miał do mnie więcej zaufania, być może prędzej mógłbym ci pomóc. Wysoko cenię sobie pracę milicji, ale że facet nie ma w waszych kartotekach, to jeszcze niczego nie przesądza. Powiedz mi, jeśli możesz oczywiście, kto miał pytać o Szczura pod „Pewexem” i w jakim celu? Chodzi o dolary, o wódkę, czy może zupełnie o coś innego?

Kuźmicki zrozumiał, że jeśli chce mieć pożytek z reportera, dłużej nie może już go zwodzić.

— Chodzi o narkotyki — powiedział. — Teraz wiesz już prawie wszystko i tyle ci tylko powiem, że jeśli puścisz parę z gęby, dla nas obu może to być bardzo nieprzyjemne.

Grzymek gwizdnął przez zaciśnięte zęby.

— Takie buty! W porządku, możesz na mnie liczyć. Rozumiem, że to nie przelewki. A teraz słuchaj: ten twój Szczur wódką nie handluje, jestem tego pewny.

— Skąd masz taką pewność?

— Wiedza, kolego! Po flaszke chodzi się najczęściej do babci, prawda?

Kuźmicki pozostawił to pytanie bez odpowiedzi, reporter ciągnął więc dalej.

— Nie idziesz do szwagra, ani do ciotki nawet, tylko do babki. W tym zawodzie pracuje się zawsze na trzeciej zmianie, a robić to może tylko człowiek w starszym wieku, który po nocach nie śpi. Nie ma młodych meliniarzy, żaden młody takiej mordęgi nie wytrzyma. Czy wiesz, ile razy trzeba wsta- wać z łóżka w ciągu jednej nocy, podejść do drzwi czy okna, wydać butelkę, zainkasować gotówkę? Ponadto młody człowiek, zwłaszcza mężczyzna, wódką nie będzie handlował, bo to nie honor. Robić to może stary, on swoje już wypił i jemu to zajęcie nie przynosi ujm-y. Kapujesz?

— Może masz rację — zgodził się Kuźmicki. — Ale skąd takie przypuszczenie, że Szczur musi być młodzikiem?

— Musi. Stary człowiek nie weźmie się za narkotyki. Co innego gołda. Ona przecież jest dla ludzi, wódką zdrowie się pije, państwo ją sprzedaje całkiem oficjalnie, więc co komu szkodzi, że sobie staruszek dorobi trochę do emerytury?

— Ładne mi trochę!

— To nieważne. Chodzi o to, że z moralnego punktu widzenia ci ludzie są w zgodzie z własnym sumieniem. Rozmawiałem z wieloma meliniarzami i żaden z nich nie ma sobie niczego do zarzucenia. Oni tylko łamią jakieś bzdurne, ich zdaniem, przepisy. Jeden tak mi powiedział: „Panie, ja po nocach nie śpiam, żeby ludziom dobrze czynić. Zamiast karać, medal mi się należy!”

— Moralność raczej swoista.

(Cdn.)

fan-club

REDAGUJE KRZYSZTOF KURIANIK



ROCK SERWIS

Kolejny Festiwal Eurowizji odbędzie się tym razem 30 kwietnia w Dublinie — stolicy Irlandii. Gospodarzy reprezentować będzie Gerard Joling. Z sześciu piosenek, które wokalista zaśpiewa przed krajowym jury, wybrana zostanie jedna, i tę wyda na singla wytwórnia „Phonogram”.

— □ —

Najpopularniejsze piosenki marca według „Music and Media”: Francja — „Boys”, Sabrina, RFN — „Tell It To My Heart” Taylor Dayne; Włochy — „Se La Vita...”, Renzo Arbore; Hiszpania — „Always On My Mind”, „Pet Shop Boys”; Grecja — „Pump Up The Volume”, „MAARS”; Portugalia — „Donna”; Rouna Nova; Norwegia — „Get Outta...”; Billy Ocean; Szwecja — „Allt Som Jag Kanner”; Norum and Nilsson; Holandia, Belgia — „The Time Of My Life” Medly and Warnes.

— □ —

Ukazała się kasetka wideo zawierająca 13 najbardziej znanych piosenek T.T. d'Arby. Nagranie pochodzi z koncertów, ponadto na kase-

cie umieszczono wywiady z członkami zespołu „Bojangles”.

— □ —

Ukazał się LP Guesch Pattl, zatytułowany „Let Be Must The Queen”. Piosenkarka znana jest w całej Europie dzięki przebojowi „Etienne”. W ubiegłym roku Guesch Pattl uznano za najlepszą piosenkarkę roku.

— □ —

Na miesięczne tournée po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych wybiera się grupa „Lady Pank” (na zdjęciu).

— □ —

Najpopularniejszym zespołem rozrywkowym Białostocznym jest grupa „Dubiny”, która w swoim repertuarze ma opracowania białostockich piosenek ludowych. „Dubiny” zarejestrowały w studium nagranie Rozgłośni Białostockiej PR kilkadziesiąt piosenek, które przegrywane są w białostockim radiu wielbicielom zespołu. Obecnie grupa przygotowuje się do pierwszego zagranicznego wyjazdu do Kanady.

kolejne zaskoczenie

I tym razem starszy pan zdołał nas zaskoczyć. Leonard Cohen wydał nową płytę — „I'm Your Man”, na której znalazło się wiele znakomych piosenek, takich jak „Take This Waltz” (murowany przebój nadchodzących tygodni), „I'm Your Man”, „Jazz Police”, „I Can't Forget Tower of Song”.

Prasa pisała o nim: „ten człowiek zmienia się jak kameleon, tak często jak zakochana kobieta”, „to artysta wielki i tajemniczy jak inny wielki Leonardo — da Vinci”.

Piosenki z ostatniej płyty Cohena zwróciły uwagę słuchaczy

nowym brzmieniem i ciekawymi aranżacjami. Artysta nie pozostaje w tyle za ciągle rozwijającą się muzyką. Podąża drogami, których poszukują młodzi muzycy, i dlatego też akceptowany jest zarówno przez starych, jak i młodych słuchaczy. Zmienił się także Cohen — autor tekstów. Chociaż w jego poezji dalej znajdujemy autobiograficzne wątki, to nie stroni on od poezji Federica Garcii Lorki i idei Robertsona Daviesa, w którego książkach teraz się rozczyna.

Album „I'm Your Man” jest płytą, której powinno się słuchać nie tylko jeden raz.



TRZY PYTANIA DO...

— Bruce Springsteen do najmłodszych już nie na eż, dlaczego więc cieszy się tak wielką estymą u nastolatków?

— Może dlatego że śpiewam o

tym, czego chcą słuchać, może dlatego też, że moja muzyka jest prosta, taka, jacy są ci młodzi ludzie.

— Dlaczego zostajesz muzykiem?

— Zaczęłem grać, bo chciałem robić coś dobrego, chciałem być z siebie dumny, chciałem czuć, że robię coś pożytecznego. Nie widzę siebie w roli Presleya czy Dylana. Jestem tylko podróżnikiem po życiu.

— Jakie są twoje najbliższe plany?

— A jakież mogą być? Nagrania, koncerty, praca nad nową

BOSSA

płytą. Myślę o nowym albumie, powinien być jeszcze lepszy od „Tunnel Of Love”, jest to jednak przyszłość, o której nie chciałbym jeszcze mówić.

Sabrina — panienka o ciętym głosiku i wydatnym biuście — najchętniej oglądana jest przez mężczyzn gustujących w obfitych, kobiecych kształtach. Jej piosenka „Boys” znajduje się na wielu listach przebojów, chętnie też grywana jest w dyskotekach. Dziś polskie słowa tego znanego utworu.

„CHŁOPCY”

Chłopcy, chłopcy, chłopcy...
Słońce zaszło
więc przyjeżdż do miasta
Rozluźnij się
Obejmij mnie mocno
— moja dzisiejsza miłość
Powiedz mi, że wierzysz
Każdy ma swoją wakacyjną miłość
Zapamiętasz mnie
Każdy ma swoją wakacyjną miłość
Bądź moim kochankiem
Bądź moim kochankiem

Chłopcy, chłopcy, chłopcy...
— szukam dobrej zabawy
Chłopcy, chłopcy, chłopcy...
— szukajcie się na moją miłość
Chłopcy, chłopcy, chłopcy
— szukam dobrej zabawy

Chłopcy, chłopcy, chłopcy
— jestem gotowa na waszą miłość

Zostań, słońce zachodzi
Kochanie, czuję się wspaniale
Skorzystaj z szansy, jaką daje romans

Zabaw się dziś wieczorem



Chłopcy i dziewczęta
w wakacyjnej miłości
Wakacyjna miłość na plaży dziś wieczorem
Powiedziałam: hej! Powiedz „ty”, powiedz „ja”, powiedz „co”
Każdy ma samochód

Nie zatrzymuje się, nie rusza się
Twoje ciało daje mi to, co najlepsze

Powiedziałam: hej!
Powiedziałam „kto”
Powiedziałam „ja”, powiedziała „ty”

Musi być doskonałe...
Chłopcy, chłopcy, chłopcy
— w wakacyjnej miłości
Chłopcy, chłopcy, chłopcy
— na wakacyjnej liście

A tak narzekamy na infantylność polskich tekstów



ogłoszenia drobne

SPRZEDAM tanio eternit płaski i talerzówkę. Chabrowa 22. K-894

SPRZEDAM łódź motorową, silnik Wicher. Łomża, Waska 19, tel. 25-68. K-897

SPRZEDAM dom — miejscowość wczasowa. Wiadomość: Łomża, tel. 25-49. K-900

SPRZEDAM MZ 150 (1986). Tel. 24-39. K-901

OFERTY matrymonialne krajów europejskich wysyła Biuro „Mazury”, Olsztyn, skrytka 336. K-83-0

Kolegium ds. Wykroczeń przy Województwie Łomżyńskim utrzymało w mocy orzeczenie Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży, które ukarało Andrzeja Maja, s. Edwarda, ur. 8.01.1958 r., zam. Łomża, karą grzywny w wysokości 40 000 zł, zakazem prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 2 lat, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy z dniem 15.09.1987 r. oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 15 września 1987 r. około godziny 1.30 w Łomży na ul. Armii Czerwonej kierował samochodem marki „Trabant”, nr rej. LOP-7339, będąc w stanie nietrzeźwości alkoholowej (1,70 prom.). K-132

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Kolnie w postępowaniu zwykłym w dniu 1988-01-22 prawomocnym orzeczeniem z art. 94 par. 1 kw. w związku z art. 31 par. 1 i 2 kw. ukarało ob. Bogusława Bagińskiego, s. Jana, zam. Kuczyni 8, gm. Stawiski, karą zasadniczą grzywny w wysokości 45 000 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 45 dni aresztu zastępczego przysługując równoważnik 1000 złotych za jeden dzień aresztu, orzekło karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego. Obciąża kosztami postępowania w kwocie 1000 złotych za to, że w dniu 02.12.1987 r. o godz. 15.10 na trasie Stawiski-Kuczyni woj. łomżyńskie kierował ciągnikiem marki Ursus C-330 nie mając do tego uprawnień oraz w miejscu i czasie jak wyżej kierował ciągnikiem nie posiadając przy sobie dowodu rejestracyjnego. K-133

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-73/88 z dnia 24 lutego 1988 ukarało Jana Kossakowskiego, s. Hieronima, ur. 3.10.1951 r., zam. Łomża karą grzywny w wysokości 45 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 90 dni aresztu zastępczego, zakazem prowadzenia wszelkich pojazdów na okres 3 lat, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 3.10.1987 r. oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 23 października 1987 r. o godzinie 18.40 w Łomży na ul. Zjazd będąc w stanie nietrzeźwości (3,2 prom.) kierował samochodem marki „Lada” LOP-0695 oraz zjechał na pas ruchu przeznaczony do jazdy w kierunku przeciwnym zderzając się z jadącym z przeciwka samochodem marki „Fiat 126p”, czym spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. K-134

ZAGRANICZNE PRZEDSIĘBIORSTWO „MONDEX”
w Czerwonym 131 koło Kolna
telefon 26-47

ZATRUDNI:

- ☆ mistrzów stolarskich i kuśnierskich,
 - ☆ stolarzy z praktyką i po szkole drzewnej
 - ☆ kuśnierzy z praktyką,
 - ☆ palaczy c.o. z uprawnieniami,
 - ☆ pracowników placowych.
- Place wysokie wg nowych stawek. Zapewniamy dowóz pracowników z Łomży.

AKUPI:

- każdą ilość drewna tartacznego iglastego,
- każdą ilość tarcicy iglastej,
- samochód ciężarowy star 200, Jelcz lub Kamaz od j.g.u.

SPRZEDA:

- silnik z zapłonem iskrowym S-47A, zużycie 75 proc., cena 77 500 zł, w silniku brak prądnicy i pompy benzynowej.

POSIADAMY WOLNE MOCE NA TOKARCE DO DREWNA.

K-115-0

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI
w Łomży

INFORMUJE

ze Zespół Szkół Mechanicznych im. A. Zawadzkiego w Łomży,
ul. Senatorska 13,
PROWADZI NABÓR

na rok szkolny 1988/89 do nowo powołanego trzyletniego Technikum Zawodowego o specjalności „telekomunikacja” na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej o ww. kierunku lub pokrewnych.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji gwarantuje zatrudnienie w atrakcyjnym zawodzie na terenie województwa łomżyńskiego.

K-113-0

KATOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

ZATRUDNI

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

△ murarzy △ tynkarzy △ cieśli △ stolarzy △ zbrojarzy
posadzkarzy-lastrykarzy △ torowców △ blacharzy-dekarzy △
szklarzy △ malarzy △ monterów instalacji gazowych, c.o., i
wod.-kan. △ maszynistów maszyn budowlanych (koparki, spycharki, ładowarki, walce drogowe, żurawie samojezdne — z prawem jazdy kat. A, B, C, D) △ spawaczy elektrycznych i gazowych △ monterów konstrukcji stalowych △ kierowców z prawem jazdy kat. A, B, C, D △ robotników niewykwalifikowanych (do przyuczenia w zawodach budowlanych) △ strażników straży przemysłowej.

Podjmując pracę w naszym przedsiębiorstwie zapewnisz sobie:

- ⊖ wysokie wynagrodzenie wg zakładowego systemu,
- ⊖ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym,
- ⊖ świadczenia pieniężne i socjalne wynikające z Karty Pracownika Budowlanego,
- ⊖ możliwość korzystania z bazy wypoczynkowej w górach i nad morzem,
- ⊖ wyżywienie w stołówkach pracowniczych,
- ⊖ możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Pracownicy posiadający wysokie kwalifikacje mogą być skierowani do pracy na budowach zagranicznych!

Skorzystaj z okazji!

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE, INFORMACJI UDZIELA:

Dział Zatrudnienia i Plac, Katowice, ul. Barbary 21, pokój 13,
telefon 517-339

K-66-0

SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH w Klukowie,
gmina Klukowo woj. łomżyńskie

OGŁASZA przetarg nieograniczony

na sprzedaż nw. sprzętu:

1. kombajn zbożowy Z-056 — 2 szt., cena wywoław. 1 362 177 — 1 861 201,
2. ciągnik C-360 — 3 szt., cena wywoław. 486 978 — 709 818,
3. przyczepy D 47-A — 6 szt., cena wywoław. 149 331 — 265 748,
4. kopaczka Z-609/D — 3 szt., cena wywoław. 137 153 — 169 040,
5. kosiarka rotacyjna ŻTR-165 — 3 szt., cena wywoław. 86 768 — 99 691,
6. agregat zwhmU-613 — 1 szt., cena wywoław. 28 070,
7. sadzarka do ziemniaków SA2-074 — 1 szt., cena wywoław. 92 778,
8. pług zawieszany PZ-230 — 1 szt., cena wywoław. 25 503,
9. przyczepa D-47A — 1 szt., cena złomu użytkowego,
10. cysterna CA-2 — 2 szt., cena złomu użytkowego,
11. ostrzałka do kos nr fabr. 405/1/2 — cena złomu użytkowego,
12. podbieracz pokosów Z-056 — 1 szt., cena złomu użytkowego,
13. Żuk A-06 — 1 szt., rok prod. 1978, cena wywoław. 494 300.

Przetarg odbędzie się w dniu 1989-05-13 w biurze SKR o godz. 10.00. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

K-114

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedzwiecka, Jan Oniszczuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczepna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński. Fotorreporter: Gabor Lőrinczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędziawski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworniczak, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kucharski, Piotr Kunciewicz, Krzysztof Kurianuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr mgr Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst. Zam. 624/88 r. Nakład 17 700 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty” 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 455 zł, półrocznie — 910 zł, rocznie — 1820 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. E-4.

Program 1

16.25. Kwant.
16.50. „Było sobie życie” (16) — franc. serial anim.
17.30. Prog. życia: „Wrota piekieł” — program publ.
17.55. Wędrowki po NRD: Jena — Ogród Botaniczny.
18.00. W wędkarskim klubie.
18.30. Rzemieślnicy.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Doktorek” (1) — film franc.
20.55. Pegaz.
21.35. „1000 lat prawosławnej Rusi” — rep.
22.10. Wódka, pozwól żyć.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. Promocje.
19.00. Sekretny dziennik.
19.30. Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka”.
20.00. Rewelacja miesiąca: Ryszard Wagner — „Tannhäuser” (I).
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Tannhäuser” (II).
0.05. Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 29.04.88

Program 1

16.25. „Rabbit” — teleturniej.
16.50. Okienko Pankracego.
17.30. Za kierownicą.
18.00. „Intersygnal” — magazyn inf. Interwizji.
18.30. Ścisłe jawne — gra w inteligencję.
18.50. Dobranoc.
19.00. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Trzy stopy nad ziemią” — pol. film fab.
21.30. Czas.
22.00. Nasze country.
22.45. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Między nami rodzicami.
18.30. „Polak podrózuje” — rep.
19.00. Magazyn „102”.
19.30. Dookoła świata.
20.00. „Święto tańca” — program baletowy.
20.30. Magazyn „Piątek”.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Sanatorium pod klepsydrą” — pol. film fab.
23.45. Osadźmy sami.
0.30. Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 30.04.88

Program 1

9.00. „Drops” oraz film z serii „Szagma, albo zaginione światy”.
10.30. DT — Wiadomości.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.
11.30. „Zdrowie” — wojskowy program publ.
12.00. Bariery.
12.30. „Faszyzm i wojna” (4) — ang. serial dok.
13.30. „Gra o milion” (I).
13.50. „Syn niepodległej pieśni” — Władysław Broniewski.
14.20. „Jak chronić zabytki” — rep.
14.35. „Gra o milion” (II).
15.05. Losowanie Dużego Lotka.
15.15. „Pokolenie” — pol. film fab.
16.45. Skarbiec.
17.30. „Gra o milion” (III).
17.50. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.40. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30. Dziennik.
20.00. „Gamoń” — franc. film fab.
21.45. Tydzień w polityce.

21.55. „Nie żałuję niczego” — recital Ewy Snieżanki.
22.25. Przegląd sportowy.
22.55. DT — Wiadomości.
23.05. Kino Nocne: „Król szczurów” — ang. film fab.

Program 2

9.55—12.55. Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.30. Koncert życzeń.
15.00. „5—10—15”.
16.30. Spektrum.
17.00. W kręgu kina.
18.30. Program rozrywkowy.
19.30. Tadeusz Kantor.
20.00. Galowy wieczór baletowy z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca.
21.00. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Ingrid” — film dok. USA.
22.50. „Powrót” — Stanisław Ignacy Witkiewicz — film dok.
23.20. Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1.05.88

Program 1

7.50. DT — Wiadomości.
8.00. Transmisja uroczystości 1-majowych w Moskwie.



9.05. „Osobliwości przyrody” — jap. serial przyrod.
9.35. Na polską nutę.
9.50. Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie, województwach i stolicach państw socjalistycznych.
14.00. Z polskiej fonoteki.
14.35. „Kim był ten człowiek? Kto to jest pan Tański?”
15.30. W starym kinie: „Kłamstwo Krystyny” — pol. film arch.
17.30. Studio Sport.
18.10. Marek Sierocki zaprasza.
18.30. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.30. „Tysiącletnia pszczoła” (4-o statni) — serial CSRS.
21.25. Zdzisława Sośnicka live.
22.05. 7 dni na świecie.
22.15. Sportowa niedziela.
22.45. DT — Wiadomości.

Program 2

14.00. Kino Familijne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (11).
14.50. Jutro poniedziałek.
15.10. „40-lecie Harnama” — rep.
15.40. Bliżej świata.
17.10. Niedziela w Łowiczu.
17.50. „Jedwabny szlak” (30 — o statni).
18.40. Kreacje operowe Poli Lipińskiej.
19.00. Goście Daniela Passenta.
19.30. Tadeusz Kantor — „Moja historia sztuki”.
20.05. Studio Sport.
22.55. W warszawskich łazienkach.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Wiosna, panie sierżancie” — pol. film fab.
23.25. Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.40. Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 2.05.88

Program 1

16.25. „Zwierzyńiec” oraz film z serii „Zwierzaki, zwierzaki”.

17.30. „Herenstraat 10” (1) — serial hol.
18.30. Laboratorium.
18.50. Dobranoc.
19.00. Echa stadionów.
19.30. Dziennik.
20.00. Teatr TV.
22.05. „Stefan Knapp” — tel. film dok.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. „Sponsor” — teleturniej.
18.30. „Tu była telewizja” — program publ. kult.
19.00. Muzyczne małżeństwa: Urszula Janik-Krzemionka i Piotr Krzemionka.
20.00. „Marek Lewandowski — scenograf” — film dok.
21.00. Powtórka z historii.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Kinematograf rewolucji.
22.00. Biografie: „Kathe Koliwicz” — film fab. NRD.
23.30. Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 3.05.88

Program 1

16.25. „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50. „Cojak” — teleturniej dla dzieci.
17.30. „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK.
17.40. Wspólna Polska, wspólne sprawy.
18.10. Informator wydawniczy.
18.30. Klinika zdrowego człowieka.
18.50. Dobranoc.
19.00. Sejmowe spotkania.
19.30. Dziennik.
20.00. „Przychodnia na prowincji” (1) — serial ang.
20.55. Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.10. „Czyliż dla Polski nie ma ratunku” — film dok. o Stanisławie Staszicu.
22.10. Spory.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn „102”.
18.30. „Tajne akta skarbów” (4) — franc. serial dok.
19.30. Galeria 37 milionów.
20.00. „Fantazja na smyczki” — program muz.
21.00. Strażnicy echa.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Dziewczyny i wojna: „Spotkanie na Mlecznej Drodze” — radz. film fab.
23.15. Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 4.05.88

Program 1

16.25. „Tik-tak”.
17.30. Studio Sport: Górnik Zabrze — Legia Warszawa.
18.20. Dobranoc.
19.30. Dziennik.
20.00. Film fabula.
21.50. Klub międzynarodowy.
22.20. „Ociosywanie mgły” — program publ.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.10. Studio Sport.
17.30. Magazyn „102”.
18.30. Portrety subiektywne Krzysztofa Gieraltowskiego.
19.00. Ojczyzna-polszczyzna.
19.15. Uwaga, dokument.
20.00. XXII Festiwal Muzyki Oratoryjno-Kantatowej „Vratislavia Cantans”.
20.15. Program muzyczny.
20.50. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Dama Kier” — ang. film fab.
22.55. Wieczorne wiadomości.

zobaczcie koniecznie

● W czwartek, 28 kwietnia — pierwszy odcinek nowego francuskiego serialu kryminalnego pt. „Doktorek”. Jest to adaptacja jednej z licznych powieści Georges Simenona, twórcy postaci komisarza Maigret. Bohaterami serialu są młody lekarz i jego asystentka, którzy nie zawsze zgodnie ze swoją wolą — bywają wpłatywani w afery kryminalne. W pierwszym odcinku pt. „Niebieskooka dziewczyna” dzielny „doktorek” usiłuje bronić pięknej cyrkówki, która była świadkiem zbrodni na arenie. (Pr. I, godz. 20.00).

● W piątek, 29 kwietnia — w cyklu „Ekranizacja literatury światowej” — adaptację prozy Bruno Schultza pt. „Sanatorium pod klepsydrą”. Reżyser Wojciech Has stara się w niej odtworzyć nie istniejący już świat mała miasteczka w społeczności żydowskiej. Film otrzymał Nagrodę Jury na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes w 1973 roku. W rolach głównych: Jan Nowicki, Gustaw Holoubek, Ludwik Benoit, Mieczysław Voit i inni. (Pr. II, godz. 21.45).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 28—29.04 — „List gończy”, pol.-CSRS, od 1.15; 30.04 — 1.05 — „Yesterday”, pol., od 1.15.
„Roma” GRABOWO: 28—29.04 — „Star 80”, USA, od 1.18; 30.04—1.05 — „Cienie śmierci”, jap., od 1.18.
„Relax” GRAJEWO: 29—30.04 — „Głupcy z kosmosu”, ang., od 1.12; 2—7.05 — „Labyrint”, ang.
„Oaza” JEDWABNE: 30.04—1.05 — „E.S.D.”, pol., od 1.12.
„Wrzós” KOLNO: 28—30.04 — „Misja specjalna”, pol., od 1.15.
„Millennium” ŁOMZA: 28.04—1.05 — „Kaczor Howard”, USA, od 1.15.
„Saturn” STAWISKI: 28—29.04 — „Komedianci” (cz. I), franc., od 1.15; 30.04—1.05 — „Komedianci” (cz. II), franc., od 1.15.
„Wars” WYSOKIE MAZOWIECKIE: 28—29.04 — „W zawieszeniu”, pol., od 1.15; 30.04—1.05 — „Tysiąc miliardów dolarów”, franc., od 1.15; 1—3.05 — „Odnaleziony skarb”, weg.
„Kosmos” ZAMBROW: 29.04—5.05 — „Kopalnie króla Salomona”, USA, od 1.12.

PROGRAM IMPREZ
PIERWSZOMAJOWYCH

ŁOMZA. Na sobotę i niedzielę Miejski Dom Kultury-Dom Słodowicz Twórczy przygotował w galerii „Pod Arkadami” projekcje filmów wideo, dla dzieci i dorosłych (sobota, godz. 13.00 — „Pinokio”, godz. 15.00 — „Przeleć Necodo”, godz. 18.00 — „Pocisk z Baltimore”, niedziela 13.00 — „Miecz w kamieniu”, 15.00 — „Winnetou i Apanaczi”, 19.00 — „Kolor purpury”). W sobotę o godz. 16.00 na boisku osiedlowym przy ul. Księcia Janusza — festyn taneczny, na pl. Zeglickego o 17.00 — występ teatru ulicznego; o 18.00 rozpocznie się w Osiedlowym Domu Kultury dyskoteka. W niedzielę o godz. 15.00 w amfiteatrze przy ul. Zjazd rozpocznie się festyn kulturalno-rozrywkowy. Program imprez sportowych podajemy w rubryce „Sprintem przez boiska”.

KOLNO. 1 maja: godz. 12.00 — turniej zakładów pracy „O zdrowie i sprawność zalogi”, zwycięzca otrzyma puchar i sekretarza KMG (stadion MOSiR); godz. 14.00 — występy zespołów i solistów z kolniewskiego domu kultury i szkół (sala widowiskowa KDK); godz. 18.00 — dyskoteka na boisku Zespołu Szkół Zawodowych.

WYSOKIE MAZOWIECKIE. 30 kwietnia: 13.00—17.00 — zawody sportowe na stadionie miejskim; 17.00 — dyskoteka w muszli koncertowej. 1 maja: 12.00 — mecz rugby kawalerowie — panie (stadion miejski); 13.30 — mecz piłki nożnej trampkarzy Sparta Szepietowo — Ruch Wysokie Maz.; 16.30 — mecz seniorów tych samych drużyn; 16.00—18.00 — „Turniej gwiazd bez gwiazd” (muszla koncertowa); 18.00—20.00 — występy zespołów z domu kultury (występy koncertowe); 20.00 — zabawa ludowa (muszla). ZAMBROW. 30 kwietnia: 10.10 — zawody strzeleckie na stadionie w Długoborzu. 1 maja: 11.30 — turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP (stadion); 14.00 — sztafety dziewcząt i chłopców szkół zambrowskich (stadion); 15.00 — festyn sportowo-rekreacyjny (stadion).

GRAJEWO. 30 kwietnia 14.00 — mecz drużyn ligi okręgowej Warmia Grajewo — ŁKS Łomża (stadion miejski). 1 maja: 13.00 — pokazy walek zapasniczych i Bieg Zwycięstwa (stadion przy Szkole Podstawowej nr 4); 14.00 — rajd rowerowy do Bogusz; 14.00—17.00 — gry zabawy i konkursy dla dzieci w osiedlu Waltera; 18.00 — występ zespołu pieśni i tańca z Kozarzy (kino „Relax”); 18.00 — dyskoteka i pokaz filmów wideo w Młodzieżowym Centrum Kultury; 18.00 — otwarcie wystawy „Moje miasto w obiektywie” (dom kultury); 18.00 — początek zabawy ludowej w parku miejskim.

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

zmarłego Kolegi
ALEKSANDRA CWAŁINY
długoletniego Kierownika Cechu Rzemiosł Różnych w Łomży składają w imieniu całego środowiska rzemieślniczego: Wojewódzka Rada Rzemiosła w Łomży oraz Zarząd i pracownicy Cechu Rzemiosł Różnych w Łomży.
K-117



Pod znakiem imprez sportowych upłyne przedświąteczna sobota oraz pierwszomajowa niedziela w Łomży. Już o godzinie 10.00 w sobotę kibice będą mieli do wyboru: mityng lekkoatletyczny na stadionie WOSiR-u oraz turniej piłki siatkowej w sali SP 1, a o godz. 11.00 na stadionie rozpocznie się turniej tenisa ziemnego oraz siatkówki zakładów pracy. Mniej więcej w tym samym czasie na obiektach osiedla Waryńskiego odbędzie się festyn sportowo-rekreacyjny. Natomiast w niedzielę pierwsza impreza rozpocznie się tradycyjnie tuż po zakończeniu manifestacji, będą to biegi uliczne z udziałem młodzieży szkół podstawowych, średnich oraz młodzieży pracującej (pl. Kościuski). O godzinie 13.00 na stadionie WOSiR-u — dalszy ciąg turnieju tenisa ziemnego oraz bardzo atrakcyjny turniej piłkarski, w którym wystartują (na dużym, pełnowymiarowym boisku) sześciuosobowe drużyny z Warszawy oraz dwie drużyny ŁKS-u. O godzinie 14.00, również na stadionie, dalszy ciąg turnieju siatkarskiego, a na przystani ŁTW (ul. Zjazd) rozpocznie się regaty wioślarskie. Natomiast od godziny 15.00 na starej strzelnicy (ostedle Podudnie) imprezy rekreacyjne: pokazy walek karate, kulturystyczne, szermierki oraz konkurs modeli latających. O 15.00 na parkingu przed Urzędem Wojewódzkim — konkurs jazdy sprawnościowej.

Coraz większą popularność zdobywa brydż sportowy w środowisku nauczycielskim. Dziewięć par stanęło do rywalizacji w ostatnim turnieju. Zwyciężyła para Lidia Rzońca i Andrzej Rytelewski przed Elżbietą i Edwardem Sejmami, Celiną i Borysem Janowskimi oraz Ewą Brzeziak i Zbigniewem Brzeskiewiczem. Natomiast w mistrzostwach par okręgu ZNP zwyciężyli: Mieczysław Jarząbek i Zbigniew Brzeskiewicz (Łomża). Pierwszy tytuł wicemistrzowski wywalczyli Czesław Burdziuk i Ryszard Kulczakiewicz z Ciechanowca, a drugi —

mi wicemistrzami została para Zygmunt Cichocki i Wojciech Kozłowski z Łomży. W klasyfikacji open, do której zaliczono wyniki ostatnich 11 turniejów par oraz z dwóch turniejów indywidualnych, triumfował Adam Chmielewski przed Mieczysławem Jarząbkim, Tadeuszem Wałkuskim, Stanisławem Suchockim i Jerzym Woszczakiem. Ogółem sklasyfikowano 52 zawodników.

— □ —

17 kwietnia wystartowała klasa wojewódzka seniorów. Dzięki wygranej 2:1 Komunalnych Grajewo z Orłem Kolno, dotychczasowym liderem, na pierwsze miejsce awansował zespół Wisły Szczuczyn po pokonaniu 2:1 Sokola Sokoły. Pozostałe wyniki: Czarni — Smolniki 2:1, Ruch Wys. Maz. — Ziemowit Nowogród 5:0, Unia Ciechanowiec — Sparta Szepietowo 6:2.

1. Wisła	15: 5	33:15
2. Orzeł	14: 6	28:15
3. Sparta	12: 6	25:28
4. Komunalni	11: 9	25:17
5. Sokół	11: 9	17:15
6. Ruch	11: 9	23:23
7. Smolniki	9:11	16:12
8. Unia	9:11	15:24
9. Ziemowit	5:15	13:29
10. Czarni	3:17	7:29



Motto:
Dobrze czy źle,
byle dużo.

Szanowna Pod redakcjo!
Uderz w stół, a nożyce się
odezwą — mówi stare przy-
słowie. A więc po ukazaniu
się w „Konszachatach” proszę
pani Aliny Dobrogońskiej z
Białegostoku, odzywam się.
Kim jestem? Jestem stałym
czytelnikiem „Kontaktów”,
gościłem czterokrotnie w „Fu-
trynie z wierszykiem” [...]. Ja
piszę, bo mam taką we-
wnętrzną potrzebę lub gdy
mnie coś denerwuje, jest nie
tak, jak być powinno. Wtedy
siadam, biorę do ręki długo-

podredakcyjna ekstrapocztka

pis i zostawiam na papierze,
co mam do powiedzenia [...].
Należę do Robotniczego Sto-
warzyszenia Twórców Kultury
w Łomży, a właściwie do ko-
ła działającego w Grajewie.
Obecnie mieszkam jednak w
Prostkach [...]. Wiem, że nie-
które moje wiersze są zbyt
cięte i zostają odrzucone. Mój
pogląd jest taki, że każdy ma
prawo mówić tak, jak to u-
waża. Ja nie krytykuję na-
szego ustroju, a tylko wyty-
kam błędy, jakie popełniają
ludzie [...]. Jestem prostym ro-
botnikiem, z zawodu mura-
rzem-tylnikiem, mam 44 lata
i wykonuję teraz inny zawód
— kierowcy [...].

TADEUSZ RADOMSKI
ul. 1 Maja 11/10
19-335 Prostki
woj. suwalskie

MIKOŁAJ REJ
Z NAGŁOWIC

dziewka co CZERWONE nogi miała

Dziewka prała na lodu
więc czerwone nogi
Ujrzał jeden. Rzekł jej:
„Tu ogień w rzyci srogi!”
Powiedziała: „Jest, panie!
Małpa by się wściekła.”
On jej prosił, aby mu
kiełbasę
upiekła
Rzekła: „Mnieć, panie, trudno
ale już tam w kuchni
Najdziesz ogień gotowy,
jeno mocno dmuchnij!”
Dobrze tak na zuchwałca,
a co mu do tego,
Iż miał być szacunkarzem
ognia cudzego.

Z cyklu: GEST



Rys. Tomasza Jury

wieści ponadgminne

Posiadacze kolorowych od-
biorników telewizyjnych mają
możliwość bezbłędnej oceny
tego, w jaki sposób telewizja
traktuje swoje poszczególne
audycje, a ściślej mówiąc ich
zawartość programową i te-
matyczną. Reguła jest tutaj
taka, że wszelkie wstawki do-
tyczące centrali, nawet te naj-
bardziej duperelne, produk-
wane są w kolorze. Tematy
regionalne chadzą w tan-
szym systemie czarno-białym.
Telewizyjny „Kurier woje-
wództwa”, w odróżnieniu na
przykład od takiego samego
„Kuriera Warszawskiego”, tyl-
ko zapowiedzi spikerskie ze
studia ma podbarwiane. Cała
reszta jest szara.

To samo dotyczy niemal
wszystkich audycji rolni-
czych. Jeśli na ekranie poja-
wi się dyrektor fabryki
śrutu, drutu i giętych para-
soli, jego oblicze promieniuje
zazwyczaj zdrowym, cielisto-
buraczkowym poblaskiem.
Również maszyny włókienni-
cze połyskują resztkami sre-
brzystego chromu, jako że po-
chodzą przeważnie z końca
ubiegłego wieku. Ale dyrektor
pegeeru i jego kombajny już
nie błyszczą. Dla nich zare-
zerwowana jest tonacja bar-
dziej jednolita.

I właściwie mógłbym mach-
nąć na to ręką, gdyby nie
pewna niepokojąca myśl, któ-
ra mi w głowie świta. Znając
serwilizm naszej telewizji, za-
daje sobie pytanie, czy ten
lekceważący stosunek do pro-
wincji i rolnictwa nie jest a-
by odbiciem pewnych tren-
dów, z jakimi możemy mieć do
czynienia w łonie szeroko ro-
zumianego kierownictwa?

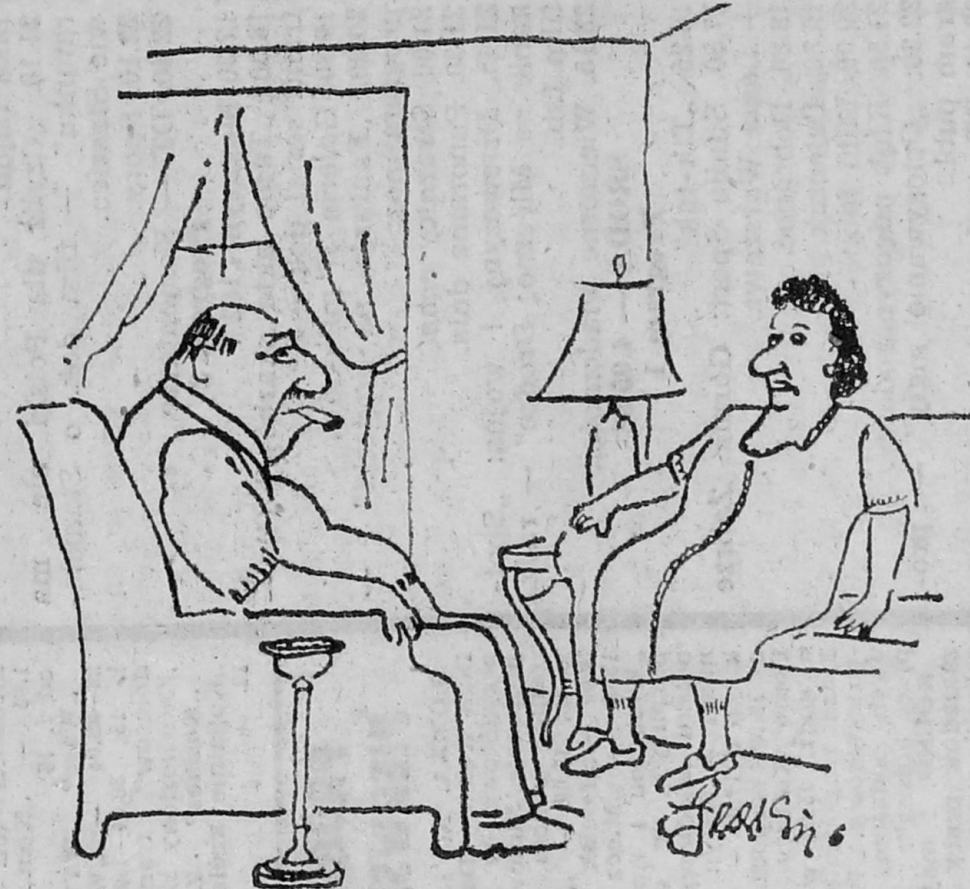
KOMENTATOR

Nie wszystkie przepisy dwor-
skiej etykiety były łatwe do
zniesienia dla tych, dla któ-
rych je ustanowiono. Na
przykład królowa Hiszpanii
musiała w zimie iść spać naj-
później o dziewiątej, więc je-

z życia wyższych sfer

Śli kiedyś zapomniała i — po-
wiedzmy — nieco później śla-
dła do kolacji, punktualnie z
wybiegiem dziewczęciu uderzeń
zegara jej damy dworu zabie-
rały ją od stołu, nie pozwalając
przekonać nawet jednego
kęsa ponad to, co do tej pory
zjadła. Królowa nie miała nic
do powiedzenia w tej situa-
cji i z dumną pokorą musiała
poddawać się swojemu kró-
lewskiemu losowi.

Z CUDZYCH ŁAMÓW



— Mówią, że wrócili przytulane tańce.

„The New Yorker”

errare humanum est

„Nigdy niczego się nie
nauczy i nigdy niczego
nie osiągnie!”

Josef Albrechtsburger,
jeden z czterech nauczy-
cieli Beethovena, o swym
uczni.

prawdy spektakularne

„Kto codziennie pilny
jest jak pszczoła, silny jak
byk, pracuje jak koń, wie-
czorem zmęczony jak pies,
ten powinien iść do leka-
rza. Być może jest wiel-
błądem.”

Melina Mercouri

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

KARUZELA

Znów ktoś wyluszcza nam swoje racje
W znaczne karty każą nam grać
Jak zwykle winne są wciąż dotacje...
(Och, gdybym mógł tak w gębę komuś dać)

Za te dotacje, za cen spirale
Za beznadziejny w tym kraju ład
Za to, że ludzie piją, młodzi palą
I to już od dobrych paru lat

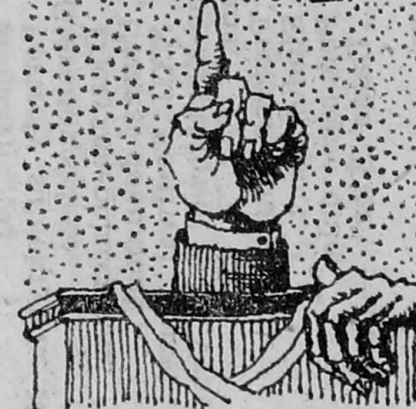
Ze ktoś wyciąga klin spod złotówki
Każe nam gonić życiowy los
A my już mamy zdarie zelówki
I coraz bardziej spuszczone nos

Gdy garb na plecach wyrośnie drugi
A ręce sięgną nam do ziemi
Może spłacimy w końcu te długi
I może w życiu coś się odmieni

Lecz coraz mniej jest już w nas zapału
A coraz więcej żółci się zbiera
Gwint zacznie puszczać śrubę pomału
I stanie w końcu ta karuzela.

Nota biograficzna: patrz „Podredakcyjna ekstrapocztka”.

W TYM TEMACIE



FRAGMENT WYPRACOWANIA UCZNIA KLASY MATURALNEJ

„[...] Pozytywizm w tym
znaczeniu znaczy pozytywne
na mapie naszej krajowej li-
teratury formami licznych pi-
sarzy, którzy walcząc z zaco-
faniem Ciemnogrodu i pozo-
stałościami romantyzmu dąży-
li do posuwania się do prze-
du. Inna sprawa, że nie bar-
dzo wiadomo do dzisia, czy
im się to udało, ponieważ
pewne opracowania krytyczne
mogą wskazywać, że chyba
raczej nie [...]”

1		2	3	4		5		6		7
			8							
9						10	11		12	
			13				14			
15	16					17				
			18							
19		20					21		22	
23						24		25		
26				27		28				
				29						
30						31				

POZIOMO: 1) tęgi tyk, 5)
jednoroczna roślina z rodziny
motylkowatych, 8) łowne zwie-
rzę naszych lasów, 9) na kon-
cu trasy tramwajowej, 10)
błękit, 13) chroni głowę żuż-
łowca, 14) koniec biegu, 15)
kawałek lodu na rzece, 17) coś
z pieczywa, 18) duży, biały w
kinie, 19) szkocki desek, 21)
największa z ropuch, 23) roślina
zielona z rodziny motylko-
watych, 24) zbrojny spiszek, 26)
roślina śródziemnomorska, czę-
sty motyw dekoracyjny, 28)
notatnik, 29) „Aida”, „Tosca”
30) obywatel, 31) imię Sta-
nek.

PIONOWO: 1) ukraiński ta-
niec ludowy, 2) znany polski

port rybacki, 3) konferencyj-
na, sądowa, tronowa, 4) try-
ton, 5) huczna zabawa, 6) kra-
wędz, kant, 7) chluba indyka,
11) bóg Teb, 12) pieniądze u-
zyskane ze sprzedaży towarów
16) założyciel dynastii Rury-
kowiczów, 17) zabór cudzego
mienia, 18) węglowodór nasy-
cony, 19) drobna ilość energii,
20) Zatoka Morza Czerwone-
go, 21) poeta perski (? — 1220)
autor poematów mistycznych,
22) Lupin wśród pierwiast-
ków, 25) dramat Ibsena, 27)
ogłoszeniowy tygodnik (HCT)

Wśród Czytelników, którzy
w ciągu 10 dni nadesłali pra-
widłowe rozwiązanie, rozlosu-
jemy nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14/88

POZIOMO: szkło, pozew, pył, Alina, „Oskar”, literatka, rzaz,
Prot, katamaran, siara, etyka, kuc, trakt, zimno PIONOWO:
szal, kwit, opar, płot, zakaz, wyraz, litr, nektar, skrzat, aura,
abak, pasat, Okara, takt, mecz, rytm, Napo.

Za poprawne rozwiązanie książki wylosowali: ANDRZEJ
KULIGOWSKI (Łomża), URSZULA NOWIŃSKA (Poznań) i
MICHAŁ PŁONSKI (Lewickie).

Z NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH

PAŃSKIE OKO KONIA PRACOWAĆ ODUCZY